Nr. 143. **Lwów — Niedziela dnia 23 Czerwca.** **Rok 1901.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h., w Niemczech . . . [illegible] k., w innych Państwach . . . [illegible] k. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. [illegible] zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie [illegible] k. Numer [illegible] we Lwowie . . . [illegible] h., na prowincyi . . . [illegible] h. Numera z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy [illegible] i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, [illegible] po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: [illegible] Cena ogłoszeń: [illegible] wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo [illegible] h., tłustym garmondem „ „ [illegible] h., koresp. prywatne „ „ [illegible] h. [illegible] Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. [illegible] na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 60 h.

Dziś: N. 4 po Ś. Zenona | Jutro: św. Jana Chrzc. | N. 3 po S. Hł. 2 Wartołomeja | Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów. ul. Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 4 m. 5, Zachód „ „ 7 m. 58 | Długość dnia godzin 15 minut 53, Przybyło dnia od wczoraj 0 min.

Z powodu zbliżającego się półrocza upraszamy o wczesne odnawianie prenumeraty. Wynosi ona:

Miesięcznie	*2 K.*	*20 h.*
Kwartalnie	*6 „*	*60 „*
Półrocznie	*13 „*	*20 „*
Rocznie	*26 „*	*40 „*

Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

O litewski posterunek.

Jak pruska hakata dla suto opłacanych posad, dla milionów komisyi kolonizacyjnej, dla rządowych subwencyi niemieckim inteligentom, wyciąga za włosy „polskie niebezpieczeństwo“, tak samo nieliczna, ale zajadła hakata rosyjska, która się gnieździ zaledwie w kilku odtrącanych przez społeczeństwo dziennikach, hałasuje teraz na temat „polskiego i litewskiego niebezpieczeństwa“, a to dla uratowania urzędu wileńskiego jeneralnego gubernatora. Oczywiście, ani Gringmuthowi, który trąbi na alarm z *Moskiewskich Wiedomości*, ani Komarowowi, który pieni się w *Świecie*, ani innym dzienniczkom, tworzącym ogon tych dwóch, bynajmniej nie chodzi o sam ów urząd, lecz jedynie o nader liczne posady w kancelaryi i sztabie jeneralnego gubernatora. Członkowie tych zarządów, to prawdziwi dygnitarze; za bezcen, często zupełnie bez pieniędzy, nabywają oni piękne na Litwie posiadłości, okazałe w mieście rezydencye, żyją bardzo dostatnio i robią... politykę. Jeneralni gubernatorowie, ludzie wiekowi, często się zmieniają: usuwa ich śmierć, albo idą na dożywocie do senatu. Natomiast ich urzędnicy zostają i panują. Dlatego, ilekroć wynurzy się myśl skasowania jeneralnego gubernatorstwa, a więc i urzędów z niem połączonych, wnet ci potentaci, wziąwszy się za ręce, ogłuszają Rosyę hałasem patrotycznym o strasznej klęsce, która spadnie na państwo, jeżeli opustoszeje starożytny pałac Gastolda, niegdyś mieszkanie Barbary Radziwiłłówny, a dziś kolejno rezydencya Murawjewa, Kochanowa, Orżewskiego i Trockiego. Tak jest i teraz. Nie pomija się nic, co może ów hałas podniecić. Lat temu 64, dnia 13 czerwca, unicki metropolita Józef Siemaszko złamał wiarę Kościołowi, przeszedł na prawosławie i knutem a ogniem jął zmuszać greckich katolików do przyjęcia nowej wiary — i było wtedy na Litwie to, co się za naszych czasów powtórzyło na Podlasiu. Rocznica 64-ta, to przecie nie żadna powszechnie przyjęta data do jubileuszowych obchodów. A jednak tym razem urządzono w litewskich miastach cerkiewne po ulicach procesye w przeszły czwartek, kropiono wodą święconą mury, place, powietrze „odwiecznie rosyjskie“, wygłaszano mowy do ludu — i telegramami zasypano rosyjską prasę o tej uroczystości, o tym „nieuwieńczonym jeszcze kopułą tryumfie prawosławia“ nad „podstępnym“ katolicyzmem, który jest „wrogiem prawdziwego chrześcijaństwa“ i o tem, że wszyscy „szczerze rosyjscy ludzie gorąco się modlili, aby im intryga łacińsko-polska nie przeszkodziła zbudować owej kopuły“. Niedość tego. Wymyślono kwestyę uniwersytetu wileńskiego i tak ją postawiono w rosyjskich dziennikach, żeby wyglądało, że „podnosząca głowę polska hydra“, a obok niej całkiem nowa, litewska, przemyca myśl założenia tego uniwersytetu, naturalnie po to, aby w nim zaraz byli filareci i „różne ojczyzny“. Z wielkiem oburzeniem dowodzą więc dzienniki, że polska intryga nigdy nie przestawała starać się o ten uniwersytet, który, wskrzeszony przez Aleksandra I, rychło był zamknięty przez Mikołaja I. Skoro tylko dobroduszna Rosya zapominała o krzywdach, wyrządzonych jej przez Polaków, wnet oni przystępowali do swych knowań i najpierw starali się o uniwersytet! Tak w r. 1857-ym szlachta z hr. Łubieńskim na czele omal się nie dobiła powstania tego gniazda spisków; w parę lat potem marszałek miński Łappa ponowił te starania, projektując zarazem spolszczenie wszystkich szkół. A że te zabiegi wynikały z buntowniczego usposobienia, które już panowało w kraju, dowodem rok 63-ci. Czyż tedy co innego znaczy teraźniejsze przemycanie myśli o konieczności uniwersytetu w Wilnie? Tylko chytrość wrogów Rosyi większa, ale cel ich ten sam. Teraz wysuwają oni naprzód Litwinów i taki Dubelt, który w świeżo wydanej broszurze dowodzi, że dla zupełnego wytępienia polskości na Litwie trzeba założyć w Wilnie litewski uniwersytet, tylko z mańki zażywa Rosyan. Na te plewy pewnie nikt się nie da, ale rzucanie ich dowodzi, że bunt podnosi głowę, chełpliwy Lach znowu zaczyna marzyć.

Skoro broszura litwomana Dubelta i żmudzka propaganda wszystkich innych „ajtisów“, wyhodowanych przez rosyjskie szkoły na pożytek teoryi „divide et impera“, oznaczają powrót Polaków do marzeń, toć jasną jest rzeczą, że nie można skasować wileńskiego jeneralnego gubernatorstwa! Tak niezawodnie powinna się przekonać rosyjska opinia.

Lecz Gringmuthy i Komarowy już nie panują nad tą opinią, a rząd dawno się uwolnił z pod ich dyktatury. Więc inne dzienniki, które nie wierzą w straszaka polskiego powstania, tak rozumują: W Wilnie powinien rezydować naczelny komendant bardzo licznego korpusu wojsk — tego wymagają ważne militarne względy. Rzecz naturalna, że taki wojskowy dygnitarz nie chce podlegać jeneralnemu gubernatorowi, a ten znowu obok komendanta nie chce być drugim. Ci dwaj niedźwiedzie nie mogli się zżyć w jednej budzie. Więc złączono owe dwa urzędy i świeżo zmarły Trocki był jeneralnym gubernatorem, będąc zarazem komendantem, jak Dragomirów w Kijowie, a Czertkow w Warszawie. Lecz minęły już te czasy, w których uważano, że każdy jenerał jest urodzonym mężem stanu i wybornym administratorem spraw cywilnych. Są wyborni jenerałowie i są dzielni mężowie polityczni, ale w jednej osobie niesłychanie trudno znaleźć i wodza armii i męża stanu. Więc czy znowu wsadzić do jednej budy dwa niedźwiedzie? „Za nic w świecie“ — wołają w ministeryum wojny. „Za żadne skarby!“ — dodają w ministeryum spraw wewnętrznych. A zatem — co począć? Oto, chyba, zabrać jednego niedźwiedzia — i to oczywiście jeneralno-gubernatorskiego, bo armia nie może zostać bez wodza.

Notując takie rozumowanie, *Graždanin* dodaje: „Jeżeli na tę sprawę patrzy się ze stanowiska interesów państwowych i rządowych, to sumiennie można tylko to powiedzieć, że zniesienie jeneralnego gubernatorstwa byłoby najlepszem i jedynie trafnem wyjściem z trudnej sytuacyi“. Powtarzają to zdanie inne liczne dzienniki, dodając, że się z niem zgadzają.

Ale czynownicy się nie zgadzają, a to w tej sprawie rzecz główna. My jednak dlatego poświęciliśmy jej niniejsze wiersze, żeby wykazać, że straszenie „polskiem niebezpieczeństwem“ już nie działa na rosyjską opinię.

Wniosek ugodowy. — Zjazd w Gdańsku.

Piszą nam z Wiednia 21 czerwca:

W ostatnich czasach niektóre dzienniki niemieckie i czeskie oskarżały ks. Schwarzenberga i jego przyjaciół politycznych o systematyczne utrudnianie zbliżenia się stronnictw ludowych, o pokątne intrygi przeciwko ugodzie. Tymczasem właśnie to stronnictwo konserwatywne uczyniło pierwszy wyraźny krok na drodze ugodowej. Wczoraj bowiem hr. Buquoy w imieniu 70 posłów kuryi wielkich posiadłości wystąpił w sejmie czeskim z wnioskiem zmiany ordynacyi wyborczej, o ile dotyczy wyborów pierwszej kuryi.

Kurya ta w Czechach dotąd względem wyborów do sejmu składała się z dwóch gron wyborczych. Pierwsze, złożone z właścicieli majoratów, wybiera 16 posłów; drugie, obejmujące wszystkich innych wielkich właścicieli, wybiera naraz, według tak zw. scrutin de liste, 54 posłów. Wynika stąd, że wybór tak owych 16, jakoteż tych 54 posłów, zależy choćby od jednego głosu większości, gdy mniejszość wyborców, choćby jej nie dostawało do większości tylko jednego głosu, nie otrzymuje ani jednego z 70 mandatów. W praktyce możnaby temu zaradzić za pomocą kompromisu. Ale odkąd w roku 1883 dzięki interwencyi Taaffego, w kuryi wielkich posiadłości przewagę uzyskało stronnictwo konserwatywne i autonomiczne, w wyborach do sejmu nie przyszedł nigdy do skutku kompromis. Mniejszość niemiecko-liberalna, chociaż rozporządza co najmniej trzecią częścią głosów w tej kuryi wyborczej, nie otrzymała ani jednego mandatu. Pp. Schwarzenberg i towarzysze nie zawierali kompromisu, aby się nie narazić na wyrzuty Czechów. Nie zawarli go nawet po roku 1890, chociaż punktacye ugodowe owego roku wyraźnie przewidywały kompromis w kuryi wielkich posiadłości.

Otóż teraz hr. Buquoy proponuje zmianę ordynacyi wyborczej. Kurya wielkich właścicieli nadal będzie wybierała swych 70 posłów w 6 grupach, z których pierwszą tworzą właściciele majoratów, resztę zaś różne grupy terytoryalne. Jest to ten sam system, który w r. 1883 zastosowano do ordynacyi wyborczej dla Izby poselskiej i który sprawia, że mniejszość otrzymuje sposobność uzyskania odpowiedniej liczby mandatów. Wprawdzie trudno spodziewać się, aby ta ważna reforma została przeprowadzona w bieżącej krótkiej sesyi sejmowej. Ale wniosek hr. Buquoy jest nasamprzód bardzo pożądaną demonstracyą na korzyść porozumienia, zgody. A nadto zapowiada, że przy tegorocznych wyborach sejmowych przyjdzie nareszcie do skutku kompromis w kuryi większych posiadłości. Trudno bowiem przypuszczać, aby w jesieni znowu na podstawie starego trybu wyborczego wykluczono mniejszość od wszystkich 70 mandatów, jeżeli teraz wszyscy posłowie większości konserwatywnej, którzy podpisali wniosek hr. Buquoy'a, uznają tak głośno konieczność zmiany dawnej ustawy wyborczej na korzyść mniejszości.

Dlatego *Vaterland* ma zupełną racyę, podnosząc dziś pojednawczą cechę i tendencyę tego wniosku, a *Neue Freie Presse* dopuszcza się złośliwej insynuacyi, twierdząc, że wniosek ten pojawił się jedynie dlatego, że konserwatyści obawiają się, iż przy przyszłych wyborach mogliby stracić większość w kuryi wielkiej posiadłości, a zatem też wszystkie jej mandaty poselskie. O tem na teraz nie może być mowy. Większość tych panów w kuryi 1ej jest zabezpieczona. Wniosek ich tłómaczy się wyłącznie dążnością pojednawczą. Z natury rzeczy w tej dążności wielcy właściciele powinni przyświecać innym stronnictwom dobrym przykładem. Może nie zawsze spełniali należycie ten obowiązek, ale wczorajszy wniosek świadczy, że obecnie słuchają napomnień Cesarza do zgody i pojednania. To zaś zasługuje na wszelkie pochwały.

Zapowiedziany przyjazd cesarza Mikołaja na manewra pruskie w Gdańsku, pocem naturalnie nastąpi rewizyta cesarza Wilhelma w Petersburgu etc., świadczy, że rzekome naprężenie pomiędzy dwoma cesarkimi dworami, o którem gawędzono na podstawie różnych głosów dzienników rosyjskich, nie może być bardzo ostrem. W każdym razie przezorna polityka austryacko-węgierska nie mogła opierać swoich kombinacyj na takich plotkach i domysłach. Trzeba zawsze pamiętać o tem, że od początku XVIII stulecia we wszystkich ważnych chwilach wytwarzał się sojusz rosyjsko-pruski, na podstawie pewnego wyraźnego pokrewieństwa ducha polityki tych dwóch państw. Dlatego myśl zawarcia sojuszu Austro-Węgier z Rosyą przeciwko Niemcom naraziłaby monarchię habsburską na te same przykre zawody, na które inne pewnych stronnictw naszych naraziły Polskę. W rozdziale o sejmie grodzieńskim zauważa Szujski (tom IV, str. 752):

„Charakterystycznem znamieniem usposobienia jest owo praktykowane już w r. 1767 i 1773 zaufanie do Katarzyny. Protektorka, podana przez Targowicę, zdała się i dzisiaj jedyną obronicielką przeciw nienawistnej zdradzie pruskiego sprzymierzeńca. W zaufaniu tem jest pewien idyotyzm, zbydlęcenie umysłów. Miałkim politykom ówczesnym zdaje się, że ślepe oddanie się Rosyi wzbudzi we „wspaniałomyślnej“ Katarzynie politowanie i wdzięczność; wierzy w to król i Szczęsny, wierzą nawet zacniejsi posłowie. Jak niegdyś Repnina, tak dzisiaj Siewersa uważa wielu za fałszywego przedstawiciela polityki carskiej. Dopiero w chwili, gdy wspólnictwo Rosyi i Prus wystąpiło jawnie...“ itd.

Tym, którzy ciągle nawoływali do ściślego zbliżenia się Austro-Węgier do Rosyi i zapowiadali nam niewątpliwą protekcyę Rosyi, jak dr. Kramarz, a nawet p. Rieger w liście do Rimlera, zjazd w Gdańsku sprawi przykrą niespodziankę. Dla urzędowej polityki, która umiała zachować przyjazne stosunki z rządem rosyjskim, nie poświęcając wypróbowanego od 22 lat przymierza, które bądź co bądź, nie pozwala Niemcom przerzucić się nagle na stronę rosyjską, zjazd w Gdańsku nie stanowi żadnej dyplomatycznej porażki, ani nawet rozczarowania.

Ciekawa rzecz, że cesarz Wilhelm zaprosił cesarza Mikołaja właśnie do Gdańska! To miasto tyle ucierpiało od gwałtów rosyjskich za czasów Piotra W. w czasie oblężenia Stanisława Leszczyńskiego itd., że trudno przypuszczać, aby tam goście rosyjscy mogli wywołać szczególny zapał!

Stan szpitala lwowskiego.

Znany lwowski lekarz dr. Czesław Uhma omawia w ostatnim zeszycie *Przeglądu lekarskiego* świetne artykuły dra Obrowolskiego, umieszczone przed kilku dniami w naszem piśmie pod tytułem: „Epidemie w Galicyi“, a przechodząc z kolei do naszych zakładów leczniczych, tak pisze o lwowskim szpitalu:

Głosem wołającego na puszczy było wołanie posła ziemi krakowskiej, prof. J o r d a n a. Ten sprawozdawca sejmowej komisyi sanitarnej napróżno liczbami wykazywał, jak małym jest postęp w kierunku polepszenia stosunków sanitarnych, napróżno trudził się wykazywaniem braków w poszczególnych szpitalach krajowych, i to nie takich braków, któreby były zaniedbaniem przepisów hygieny, ale takich, które są jej urągowiskiem.

Wszakże cały szpital lwowski należałoby chyba z ziemią zrównać, a dopiero na uzyskanym w ten sposób gruncie, prawda, że i dużym i szczęśliwie położonym, możnaby myśleć o stworzeniu szpitala, choć jako tako, skromnie, odpowiadającego wymaganiom hygieny. Gmach dzisiaj na szpital służący, zaiste, jej urąga.

Jądro tego gmachu o wysokich, ale przeważnie małych komnatach, źle oświetlonych ogromnemi, ale w głębokich nyżach pomieszczonemi oknami, a nieposiadających innej wentylacyi nad tę najpierwotniejszą, polegającą na otwieraniu okien, a powodującą nieznośne przeciągi; jądro tego gmachu stanowi dawniejszy klasztor pijarski. Tam zapewne nic, albo przynajmniej bardzo mało zmienić byłoby można. Dobudowywanie równie wielkich jak ów gmach środkowy, po dwu bokach skrzydeł, a dobudowywanie nie według potrzeb szpitalnych, ale dla uzyskania zewnętrznego efektu jednostajności stylu, wolno mi chyba nazwać w lwowskiej gwarze: „bezhołowiem“.

W kątach między głównym gmachem a skrzydłami postawiono wspaniałe baszty. Wspaniale też to wygląda z daleka, z blizka trzeba nos zatykać, bo w tych basztach mieszczą się wychodki i... łazienki oddziałowe, odgraniczone od wychodków drewnianemi przepierzeniami. Zaiste, wielkiej trzeba odwagi, by w takiej łazience skąpać chorego, np. z pęcherzycą, gdy znaczna część skóry pozbawiona jest naskórka.

Szpital lwowski od jakich lat co najmniej dziesięciu cierpi na stałe ogromne przepełnienie. Cieszono się też, kiedy ubywała zeń klinika położnicza, przenoszona do nowo zbudowanego dla niej gmachu. Cieszono się jednak niesłusznie. Miast tej jednej, przybyły i pomieścić się tam musiały dwie inne: oczna i weneryczno-skórna. Prawda, że klinika oczna połknęła szpitalny oddział oczny; — czy to rzecz słuszna i właściwa, o tem i wspominać nie chcę. Zawsze jednak klinika ta nie mogła ograniczyć się do tego miejsca, w którem dawniej z biedą mieścił się szpitalny oddział oczny, — zajęła cały parter jednego skrzydła i pierwszego piętra nieco, — nadwyżkę umieszczono w piwnicy. Wszak ślepi bez światła obejść się mogą!

Druga klinika, weneryczno-skórna była już tak źle pomieszczona, że aż budziła nadzieję, iż ją koniecznie umieszczą gdzieindziej. Przypomną sobie może szanowni czytelnicy, co już pisałem dawniej, że są widoki, iż będzie zbudowany tak koniecznie potrzebny nowy gmach na tę klinikę, bo szef jej, energiczny prof. Ł u k a s i e w i c z, zdoła ją pewnie wykołatać i że w takim razie w nowym gmachu może i dla ocznej miejsce się znajdzie, — a szpital choć przez lat parę będzie miał trochę więcej miejsca dla chorych. Niestety, nadzieje te zawiodły. Czy energia profesora Ł u k a s i e w i c z a się złamała, czy na taką opokę trafiła, że wyżłobić jej nie zdołała, nie wiem.

Przybywa tu nowa klinika laryngologiczna dla prof. J u r a s z a; miejmy przeto nadzieję, że w najbliższej przyszłości przybędzie jeszcze neuropsychopatyczna, boć to przedmiot obecnie obowiązkowy, więc i klinikę swoją mieć musi.

Nie ma miejsca nad ziemią, o tem już wszyscy dosadnie się przekonali, od czegoż jednak pomysłowość. Próba z oddziałem ocznym wykazała, że i do piwnic biedacy się garną,— piwnic jeszcze dużo, dlaczegożby tam innych chorych nie można pogrążyć?

Ślepi nie widzą, a chore weneryczne... któżby się liczył z tymi wyrzutkami społeczeństwa! Choćby i zginęła która z powodu rtęciowego zapalenia jamy ustnej, mała szkoda. W Galicyi nie braknie tego materyału, boć to jedna z najbujniejszych gałęzi naszego *exportu*.

Zatem szpitalny kobiecy oddział weneryczno-skórny przeniesiony zostanie do: *souterrain*... po francusku nazwane, nie będzie to tak uszu raziło.

W wielu innych sprawach Dyrekcya szpitala zwołuje posiedzenia lekarzy szpitalnych, i wspólnie z nimi uchwala np. mianowania sekundaryuszów. W sprawie tak ważnej, jak ta, którą omawiam, prymaryuszów o zdanie nie pytano zupełnie; prawda, że podobno i prof. Czyżewicz, czy to, że miał chwilowy urlop, czy z innych powodów, o zapadłem dopiero dowiedzieć się miał postanowieniu. A czy przez to każda z tych chorych dostanie chociażby swe łóżko? Wątpić należy. Prawdopodobnie, tak, jak dotąd, po trzy będą sypiały na dwu łóżkach. Taki to zwyczaj na tym oddziale. Na żadnym też innym prawidłowego pomieszczenia dla chorych nie ma dosyć. Ta różnica tylko, że na innych oddziałach dodają się sienniki i chorzy sypiają na ziemi, a na oddziałach wewnętrznych tylko miewają ten przywilej, że wstawia się dla nich nadliczbowe łóżka.

Załatwienie zatem tej sprawy w ten sposób nietylko jest nieludzkie, bo przecież oczywiście nieludzkiem jest pomieszczanie chorych w komnatach, w których dobre przewietrzanie jest wprost niemożliwe i to właśnie chorych kobiet, które ze względu na sposób, jakim muszą być leczone, jak najwięcej świeżego potrzebują powietrza, a które z innych znowu powodów nie mogą używać nawet przechadzek po ogrodzie. Jest takie pomieszczanie chorych ponadto niedostateczne, bo się nie osiągnie tyle miejsca, aby przepis, że chorych, dotkniętych chorobami wenerycznemi, należy zatrzymywać w opiece aż do zupełnego wyleczenia, mógł być wykonywany.

Mam to przekonanie, że jak dotąd, tak i nadal, prymaryusz, zwłaszcza męskiego oddziału weneryczno-skórnego, będzie „musiał codzień łamać głowę, kogoby ze szpitala wydalić, by dla świeżo zgłaszających się dwunastu chorych znaleźć miejsce.“ Jego to są własne słowa, przytoczone swego czasu w Sejmie przez sprawozdawcę komisyi sanitarnej, prof. J o r d a n a. Pomijam już to, że tutejsze oddziały skórne nie mają odpowiednich pomieszczeń obserwacyjnych dla chorych, w których czas jakiś może się ważyć rozpoznanie między jakąś ostrą chorobą zakaźną, a nie niebezpieczną osutką skórną. Pomijam to, że te oddziały nie mają należycie urządzonych sal na pomieszczenie chorych z różą. Zaznaczę choćby tylko to, że ani klinika, ani oddziały szpitalne nie mają urządzeń do trwałych kąpieli. Kto ma jakie takie pojęcie o nowem lecznictwie chorób skórnych, ten to chyba łatwo zrozumie, czem jest oddział dla chorób skórnych bez trwałej kąpieli, tego jedynego w tak wielu przypadkach *remedium*.

Co i o czem piszą.

Tymi dniami pojawił się w *Kuryerze lwowskim* artykuł zatytułowany „Milionowy dar dla magnatów“. Artykuł ten wywołał ogromne oburzenie w sferach poselskich ze względu, że z niesłychaną perfidyą okłamał swoich czytelników, aby w nich tylko wzbudzić nienawiść do właścicieli obszarów dworskich. Artykuł ten opowiadał co następuje:

Zwracamy uwagę całego społeczeństwa na bardzo znamienny projekt ustawy lasowej, który Wydział krajowy przedłożył Sejmowi kraj. do uchwalenia. Jestto niejako dokument, dowodzący ponad wszelką wątpliwość, że większość sejmowa wobec niepewnej przyszłości, pragnie sobie zabezpieczyć obfite źródło dochodów i wpływów na koszt publiczny. Gdyby ów projekt stał się ustawą, to magnaci ziemscy zyskaliby niewątpliwie wielomilionowy dar, któryby im kraj musiał wypłacić w podatkach, a ludność wiejska miałaby jeszcze jedną, bardzo silną przeszkodę do wyzwolenia się z pod wszechwładzy obszarników.

Oto szkic projektowanej ustawy: Lasy mają być rozgatunkowane na cztery rodzaje: 1. lasy zamknięte, 2. lasy chronione, 3. lasy podległe przymusowi leśnemu, 4. lasy wolne.

Do lasów zamkniętych mają być wliczone: a) lasy wokoło zdrojów leczniczych i uzdrowisk, b) „dla zabezpieczenia źródeł zaopatrujących jakąś okolicę w wodę“, c) lasy służące „dla ochrony: miejscowości, poszczególnych budynków, dróg i zakładów komunikacyjnych tak lądowych, jak wodnych, tudzież robót publicznych i melioracyjnych, gruntów uprawnych, przed lawinami, spadaniem skał, usuwaniem się kamieni, usypywaniem się ziemi, osiadaniem i usuwaniem się budynków, zaspami piaszczystemi, zatorami lodowymi i innemi podobnemi niebezpieczeństwami, tudzież przed podmywaniem brzegów lub uszkodzeniem przez krę; dla zapobieżenia: uszkodzeniom biegu wód przez napełnianie się łożysk piaskiem lub szutrem; szkodliwej zmianie stanu wód w rzekach i kanałach lub innym tym podobnym uszkodzeniom; wreszcie — dla ułatwienia budowy lub ruchu jakiej kolei“.

Otóż lasy uznane za t. zw. zamknięte mają być wykupione na własność kraju, albo ma być właścicielowi wypłacaną premia w tym celu, aby miał z czego żyć kosztem publicznym. Projekt tak to określa dosłownie:

§. 10. Jeżeli zamknięcie lasu jest wobec celu swego prawdopodobnie trwałem a zarazem połączonem z takiemi utrudnieniami w gospodarstwie, iż przypuszczać należy, że właściciel z lasu swego nie będzie mógł mieć w przyszłości odpowiedniego pożytku, natenczas należy na jego żądanie orzec zamiast odszkodowania zupełne wykupienie lasu zamkniętego.

§. 9. „O ile zaś właściciel lasu wskutek orzeczenia o zamknięciu lasu, i spowodowanego przez nie droższego sposobu gospodarowania w lesie lub wskutek zaprowadzonego przez to nadzoru, dozna uszczerbku w czystym dochodzie z lasu lub o ileby dlań wynikły koszta z powodu wykonania nakazanych specyalnych budowli ochronnych, należy mu się za to odszkodowanie. Jeśli zamknięcie lasu służy także do odwrócenia niebezpieczeństwa lub szkody od jego własnych posiadłości, należy to przy oznaczeniu i wymiarze odszkodowania uwzględnić“.

Jakto, pytamy: za to, że hr. Potocki w Rymanowie, hr. Załuski w Iwoniczu, hr. Zamoyski w Zakopanem, br. Brunicki w Lubieniu i inni panowie właściciele uzdrowisk i okalających te uzdrowiska lasów ciągną znakomite dochody ze swych posesyj, ma im jeszcze kraj wypłacać premię? To niesłychane, to graniczy z bezczelnością, tak samo, jak i to dalsze żądanie, aby właścicielom innych lasów „zamkniętych“ płacić rentę za to, aby się czuli obywatelami kraju i aby raczyli majątku swego używać zgodnie z dobrem publicznem! Bardzo złe świadectwo wystawiono w tem przedłożeniu właścicielom lasów co do ich poczucia obywatelskiego.

I tak dalej opowiada *Kuryer Lwowski* o wrzekomych usiłowaniach ratowania magnatów polskich ciężko zebranym groszem podatkowym z ubogich włościan. Żeby jednak ocenić ile jest prawdy w tym artykule i z jaką perfidyą i niesumiennością jest napisany, posłuchajmy co o nim pisze lwowski korespondent *Czasu*. Oto jego słowa:

Kuryer Lwowski twierdzi, że w przedłożonym Sejmowi projekcie ustawy lasowej, projekcie, którego się Sejmy od roku 1866 domagały, nie chodzi o nic innego, „jak o zapłacenie właścicielom górskim odszkodowania za to, żeby im nie było dozwolonem dotychczasowym sposobem rabunkowym ogałacać gór i stoków górskich z lasów“, że projekt ten „zmierza do wykupna na własność kraju lasów górskich, czyli do indemnizacyi lasów“, a kończy swą wzmiankę o tym projekcie słowy: „jest to więc sprawa bardzo doniosła, tego pokroju co wykupno propinacyi i indemnizacya pańszczyźniana“. Z *Kuryera* przejdzie to do *Przyjaciela Ludu* — stamtąd w tysiące mózgów wierzących temu *Przyjacielowi*, a poparte „niby“ argumentami zaczerpniętymi z projektu ustawy, jakich przykłady zawiera numer *Kuryera* z dnia 18 bm. w artykule: „Milionowy dar dla magnatów“, zapuści w tych mózgach korzenie, na których wyrwanie potrzeba będzie dziesiątek lat oświecania i pracy, której można uniknąć, a obrócić ją na pożyteczniejsze cele, niż wykorzenianie fałszywych opinii szerzonych, jeżeli nie wskutek złej wiary i woli, to tak grubej ignoracyi i tak opacznego rozumienia projektu ustawy lasowej, że chyba łatwiej w tym wypadku — a może trafniej, złą wolę przyjąć — niż przypuścić możliwość u autora artykułu takiej dozy w dobrej wierze niezdolności rozumienia ustawy, nieznajomości przedmiotu.

Do przyjęcia złej woli u autora artykułu uprawnia mię fakt, że w artykule „na pytel“ (Nr. 165 z 16 bm.) nie waha on się sposobu rozwiązania „sprawy pańszczyźnianej“ zwalać na karb dzisiejszej większości sejmowej lub jej przodków, a przecież człowiek wykształcony powinienby znać przebieg tej sprawy i wiedzieć, „czyje tam ręce były czynne“, a czyim chęciom i dlaczego się sprzeciwiono, tak tę sprawę rozwiązując, bo o tem uczy historya tego kraju z przebiegu sprawy pańszczyźnianej. Zwalić odium na swoich, rozgrzeszyć przytem obcych, a samemu zyskać poklask tych, co prawdy jeszcze nie znają, to takie „polityczne“, że aż wstrętne, i lepiej tego nie kwalifikować, bo wyraz nie mógłby być parlamentarnym. A podobnie prowadzi się i akcyę przeciwko projektowi ustawy lasowej. Streszcza się z niej postanowienia, traktujące o uznaniu jakiegoś lasu lub jego części za las zamknięty. Powiada się dalej, iż ustawa zawiera postanowienie, że jeżeli wskutek takiego uznania za las zamknięty, właściciel tego lasu nie może zeń mieć pożytku, las winien być wykupionym, i pomijając postanowienie § 11 projektu ustawy, pisze się artykuł „milionowy dar dla magnatów“, dowodzący, że właściciele Iwonicza, Rymanowa itd. będą brali od kraju miliony za swoje zniszczone w okolicy tych uzdrowisk lasy, za to, „by ich dalej niszczyć nie mogli“, że nawet wszystkie lasy górskie, objęte w ustawie nazwą lasy „chronione“, będą musiały być swym właścicielom indemnizowane przez kraj. A przecież w § 11 projektu wyraźnie jest powiedziane, że zamknięcie lasu w sposób dozwalający żądania dla właściciela lasu odszkodowania lub wykupna, nastąpić może „jedynie na żądanie osób powołanych i uprawnionych do obrony

interesów, dla których ochrony ma być orzeczone", i że „żądający wydania takiego orzeczenia, winien złożyć oświadczenie, iż gotów jest pokryć pretensye do odszkodowania, względnie wykupna lasu, wynikające z uznania lasu za zamknięty". A więc, jeśli lasy otaczające Rymanów, czy Iwonicz, są własnością tych samych osób, co te uzdrowiska, to nie kraj będzie — w razie uznania tych lasów za zamknięte — indemnizował właścicieli lasów, lecz właściciele tych źródlisk sami szkodę w gospodarstwie lasowem na rzecz źródlisk poniosą; jeśli gmina m. Lwowa domagać się będzie w interesie swego wodociągu uznania lasów dokoła Woli dobrostańskiej położonych za zamknięte, to nie kraj odszkoduje tych właścicieli, względnie wykupi lasy owe, lecz będzie to musiała uskutecznić gmina m. Lwowa, jako interesowana w utrzymaniu źródeł i ich wydajności dla zabezpieczenia ochronnego terenu. Sądzę, że to słuszne i sprawiedliwe — a zaznaczam jeszcze, że co do lasów „chronionych," to jest rosnących na piaskach lotnych lub stokach gór, wreszcie na krańcu wegetacyi leśnej w górach leżących, projekt ustawy lasowej nie zawiera postanowienia, któreby upoważniało właściciela takiego lasu do żądania, czy to wykupna, czy to odszkodowania, zawiera zaś jedynie postanowienia dotyczące sposobu gospodarowania w tych lasach i ograniczające właściciela. Tu więc autor artykułu powyższego minął się wprost z tekstem ustawy projektowanej. Jeśli dodam, że postanowienia o odszkodowaniu właściciela lasu zamkniętego i wykupieniu takich lasów, są w ustawach wszystkich państw dbających o dobrą gospodarkę w lasach i zasady słuszności, n. p. w ustawie pruskiej z r. 1875, wirtemberskiej, węgierskiej; jeśli nadmienię, że inne postanowienia jak: n. p. o przewozie drzewa i jego spławie, o tępieniu owadów itd., są nawet w dziś obowiązującej ustawie, chociaż je autor artykułów, o których mówiłem, przedstawia jako nowe wymysły reakcyi, czyniąc z nich straszaki: to chyba dałem próbkę bałamucenia ludu i opinii dość dokładną.

* * *

W artykule pod tytułem „Polityka sentymentów", zajmuje się *Dziennik Polski* wnioskiem posła Barwińskiego, żądającym założenia gimnazyum ruskiego w Stanisławowie, i wypowiada bardzo zdrowe myśli.

Dawno już — pisze *Dziennik Polski* — bardzo dawno, zarówno właśni rodacy nasi, obserwujący społeczeństwo, jak i obcy mężowie stanu, stwierdzili, że w postępowaniu naszem jest jeszcze wiele spraw, co do których ani niczego nie zapomnieliśmy, ani też nie nauczyliśmy się niczego. Ktoby chciał przeczyć temu twierdzeniu, niechaj mu wystarczy zachowanie się nasze w życiu publicznem wobec Rusinów w Galicyi, a — by dać najbliższy przykład — zachowanie się pewnej grupy posłów sejmowych wobec wniosku p. Barwińskiego, domagającego się otwarcia ruskiego gimnazyum w Stanisławowie. W porannem wydaniu *Dziennika* daliśmy już wyraz zdziwieniu z powodu niezwykłego pośpiechu, z jakim komisya szkolna traktuje tę sprawę. Tutaj pozwolimy sobie bliżej wyjaśnić przyczynę tego zdziwienia.

Sentymentalizm, którym od lat szeregu kierujemy się w stosunku naszym do Rusinów, wydał już te owoce, jakie wydaje wszelka przesadna uczuciowość w polityce: zamiast pożądanego pojednania i zgody, zamiast stłumienia niechęci prowodyrów ruskich do wszystkiego, co polskie, zamiast zbliżenia obu narodów ku sobie, — rozbudził jedynie apetyt przesadny, nienasycony, a tem samem powiększył przepaść, jaka naszych „najserdeczniejszych" dzieliła od społeczności polskiej.

Faktem jest, że wszystkie bez wyjątku stronnictwa ruskie, wszystkie ich frakcye i frakcyjki, bez względu na to, czyli kroczą pod sztandarem moskwicyzmu, czy bawią się w narodowców, w radykałów, czy też w tzw. „ugodowców", zmierzają zgodnie i dość otwarcie do jednego i tego samego celu, a to: do odgraniczenia się murem chińskim od wszelkiej łączności z Polakami, do rozdziału Galicyi, do nowego podziału ziem naszej wspólnej Ojczyzny.

Wybornym środkiem do takiego wyodrębnienia się są właśnie szkoły, oparte na zasadzie wyłączności narodowej. Tworzą one twierdze, gdzie zaszczepia się nietylko poczucie narodowe, ale w wyższym jeszcze stopniu uczucie nienawiści do Polaków, usuwające się z pod kontroli społeczeństwa Kto wątpi, niechaj przypatrzy się działalności tych księży ruskich i tej ruskiej inteligencyi, która wyszła z ruskich gimnazyów, a która już nie do pojednania i wzajemnych ustępstw, ale wprost do zgniecenia żywiołu polskiego w Galicyi wschodniej dąży bez wyboru środków, bez ceremonii, równie otwarcie, jak brutalnie! Kto czytuje stałą rubrykę w naszem piśmie, pt. „Hajdamaczyzna", ten chyba przyzna, że mamy słuszność.

Dlaczego rozdzielamy młodzież, zamiast ją zbliżać ku sobie? Rozumielibyśmy, gdyby zakładano nietylko we wschodnich powiatach, ale w całej Galicyi gimnazya utrakwistyczne, gdzie zarówno Polacy po rusku, jak Rusini byliby obowiązani uczyć się po polsku. Tu poznałaby się młodzież, nauczyła wzajemnego wyrozumienia, zbliżyła się ku sobie i pokochała wspólną ziemię, wspólną przeszłość, wspólną, nigdy nierozdzielną ojczyznę. I młodzieniec, kończący studya w Tarnowie, nie miałby — jak dzisiaj — z braku znajomości języka, zamkniętej drogi na wschód, gdy dzisiaj tylko Rusin ma dla swej karyery otwartą całą Galicyę. Utrakwizm pojmujemy tam, gdzie dwa narody los do wspólnego połączył pożycia; ale separatyzm jest samobójstwem tak dla Rusinów, jak i dla Polaków.

Tak przedstawia się nam rzecz cała z moralnego, z politycznego i narodowego stanowiska.

A jakże wygląda strona formalna? Gimnazyum stanisławowskie liczy dzisiaj niespełna 700 uczniów. Po rozdziale na dwa, przypadnie na polski zakład do 500, a na ruski 200. Czy to nie za droga zabawka ubogiego kraju dla dogodzenia chorobliwym sentymentom?

Nie, pp. posłowie sejmowi, wy się źle bawicie! Nowe gimnazyum ruskie, którem p. Barwiński pragnie zaimponować radykałom ruskim, nie zadowoli bynajmniej ruskich krzykaczów i nie uspokoi ani jednego borytela, a wykopie jeszcze jedną przepaść dla łączności narodów, dla braterstwa i dla jedności Ojczyzny. To nie sentyment — to prawda; gorzka, ale — prawda.

Sprawy sejmowe.

Komisya dla włości rentowych odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie i rozpoczęła na niem debatę nad przedłożeniem Wydziału krajowego o tworzeniu włości rentowych. P. Jugendfein oświadczył, że jakkolwiek widzi w niniejszym projekcie znaczny postęp, wszelako z drugiej strony wzbudza on w nim różne poważne wątpliwości. Zwłaszcza postanowienie o niepodzielności włości rentowych nie podoba się mówcy, gdyż ogranicza prawa włościan. Nie sądzi także mówca, aby pożyczka rentowa była bardzo tania, gdyż jakkolwiek procent będzie niewielki ale z drugiej strony kurs listów rentowych będzie niezawodnie niski. Obawy p. Jugendfeina zbijali pp. Czajkowski i Urbański, przyczem ten ostatni zwrócił uwagę na to, że projektowana ustawa nie odnosi się jedynie do chłopskiej własności, ale wogóle do każdej średniej własności rolnej. P. Średniawski widzi w przedłożeniu niniejszem chęć przemycenia niepodzielności gruntów i sprzeciwia się temu, ażeby właściciele już istniejących zagród mogli obciążać je pożyczkami rentowemi. Nadto domaga się mówca, ażeby ustawa ta regulowała parcelacyę. P. Potoczek nie podziela obaw p. Średniawskiego i oświadcza się za ustawą. Także p. Hupka popierał ustawę jako zmierzającą do tego, aby ci, którzy nie mają gruntów, mogli je nabyć, a zatem aby było co raz mniej proletaryatu bezrolnego.

P. Wachnianin sprzeciwia się tej ustawie, gdyż zdaniem jego leży ona tylko w interesie wielkiej własności, a nadto ułatwiać będzie kolonizacyę polską na Rusi. — Zarzuty te zbijał p. Pilat, poczem obrady przerwano. Dziś zbierze się komisya ponownie i wybierze referenta dla tej sprawy. Prawdopodobnie będzie nim p. Pilat.

Klub lewicy sejmowej odbył wczoraj posiedzenie przy udziale około 30 posłów zarówno do Sejmu jak i do Rady państwa. Z tych ostatnich przybyli na posiedzenie pp. Roszkowski, Niementowski, Byk, Ćwikliński i Wincenty Jabłoński. Po długiej dyskusyi uchwalono wybrać komitet wykonawczy z pięciu członków, który ma ułożyć zarys programu przedwyborczego dla wyborów sejmowych. Zarazem upoważniono ten komitet do porozumienia się z innemi stronnictwami. W skład jego weszli pp. Roszkowski, Rayski, Małachowski, Stanisław Jabłoński i Byk.

* * *

Jestto wadą niemal wszystkich młodych posłów, że dostawszy się do jakiegoś ciała prawodawczego, starają się uzyskać rozgłos przez stawianie bardzo daleko idących wniosków, a nie liczą się wcale z tem, czy projekty ich są możliwe do urzeczywistnienia. Tej chorobie młodych parlamentarzystów, goniących za popularnością, uległ także radykalny poseł ruski dr. Oleśnicki i wystąpił w Sejmie z wnioskiem, w którym domaga się ni mniej ni więcej, tylko zupełnego zruszczenia uniwersytetu lwowskiego. Nic go to nie obchodzi, że taka reforma kosztowałaby krocie, ani też skąd wziąć ruskich profesorów dla wszystkich wogóle przedmiotów, ani też to, że dla wielu gałęzi wiedzy nie ma jeszcze wcale naukowej terminologii ruskiej, jemu szło tylko o popisanie się przed wyborcami, że żąda więcej, niż żądali dotychczas wszyscy inni posłowie ruscy. Oczywiście większość Sejmu uważa wniosek p. Oleśnickiego za dziecinną demonstracyę przedwyborczą i nie bierze go nawet na seryo. W każdym razie podajemy ten wniosek jako *curiosum*. Owóż opiewa on jak następuje:

„Zważywszy, że do najkonieczniejszych kulturnych potrzeb każdego narodu należy możność pielęgnowania i rozwoju nauki w rodzimym jego języku w najwyższej instytucyi naukowej, tj. na uniwersytecie; zważywszy, że w Austryi ma każdy naród prawo do tego na podstawie artykułu XIX zasadniczych ustaw państwowych; zważywszy, że obecny stan faktyczny, ograniczający ruskie wykłady do jednej katedry na teologicznym, do dwóch na prawniczym i do dwóch na filozoficznym wydziale uniwersytetu lwowskiego, ani postanowieniom prawnym co do języka wykładowego w tym uniwersytecie, ani minimalnym kulturno-naukowym potrzebom ruskiego narodu nie odpowiada; zważywszy, że w szczególności brak katedr z ruskim językiem wykładowym austryackiego cywilnego prawa procesowego, handlowego i wekslowego na wydziale prawniczym sprowadza nietylko upośledzenie naukowego traktowania dotyczących ustaw, ale i niemożność należytego zastosowania ich w praktyce wśród ruskiej ludności; zważywszy, że również i brak katedr z ruskim językiem wykładowym na wydziale filozoficznym, odpowiadających przedmiotom nauki ruskich szkół średnich, skuteczną naukę tych przedmiotów w tych szkołach uniemożliwia i interesowi samej nauki w wysokim stopniu szkodzi, — wnoszą podpisani: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się rząd: a) aby przystąpiono do utworzenia we Lwowie uniwersytetu z ruskim językiem wykładowym, względnie do kreowania przy istniejącym uniwersytecie lwowskim na wszystkich wydziałach katedr z ruskim językiem wykładowym dla wszystkich przedmiotów nauki tych wydziałów; b) by jak najrychlej, a o ile możności już w najbliższym roku szkolnym kreowano na wydziale prawniczym lwowskiego uniwersytetu katedry austryackiego prawa procesowego cywilnego, handlowego i wekslowego, a na wydziale filozoficznym tegoż uniwersytetu katedry klasycznej filozofii, matematyki, fizyki, geografii i nauk przyrodniczych z ruskim językiem wykładowym".

Oprócz wnioskodawcy, podpisali ten wniosek posłowie: ks. Faciewicz (regens stanisławowskiej gr. kat. dyecezyi), Winniczuk, Ostapczuk, Nowakowski, Zajączkowski, Karatnicki, Okuniewski, Barwiński, ks. Mandyczewski, Hamorak, ks. Niebyłowiec, Kulczycki, Wachnianin i dr. Sawczak.

Wiec w sprawie pijaństwa i karciarstwa.

Z Poznania piszą dnia 16 bm.:

W całym szeregu odbytych w grodzie naszym i na prowincyi wieców politycznych znamienne zajmuje miejsce bodaj pierwszy wiec obyczajowy, zwołany na dzień dzisiejszy do stolicy Wielkopolski, w sprawie pijaństwa i karciarstwa przez komitet, składający się z przeszło 150 osób ze wszystkich stanów i zawodów.

Wiec zagaił w samo południe w wielkiej sali Bazarowej sekretarz komitetu, ks. Kościelski z Poznania, wstępnem słowem i zaproponował na marszałka sędziwego patrona-jubilata Kółek włościańskich, p. Maksymiliana Jackowskiego z Poznania, którego wybór zebrani przyjęli jednogłośnie.

Pierwszym mówcą był zasłużony literat-jubilat, p. Józef Chociszewski z Gniezna; mówił na temat „Historyczno-społeczne pijaństwo w Polsce". Mówca w długim wykładzie przedstawił w jaskrawych barwach straszliwe skutki pijaństwa, niszczącego nasze społeczeństwo odwiecznie. Jak statystyka wykazuje, należy pod rządem pruskim głównie z powodu nałogu pijaństwa 80% Polaków do proletaryatu. Polacy wydają rocznie w Prusiech na wódkę, wino i piwo 40 milionów marek, a w ostatnich 100 latach przepili Polacy w Królestwie, w Galicyi i Poznańskiem 20 miliardów marek! *Cartaginam esse delendam* — mówi mowca wśród hucznych i burzliwych oklasków — a tą Karthaginą, to pijaństwo nasze, które zniszczyć należy".

Następnie przemawiał lekarz dr. Karwowski z Poznania na temat „Alkohol ze stanowiska lekarskiego". Mówca dał jasny pogląd na skutki pijaństwa pod względem fizycznym, intelektualnym i moralnym.

Po nim mówił dr. Zygmunt Celichowski z Kórnika o środkach zaradczych przeciwko pijaństwu.

P. marszałek rozstrzygnął następnie sprawę karciarstwa hazardowego i w jędrnych a dobitnych słowach karcił karciarzy.

Redaktor *Dziennika poznańskiego*, dr. Wł. Łebiński, odczytał list pewnego wpływowego obywatela z prowincyi, opisujący w czarnych kolorach karciarstwo, kwitnące na prowincyi. Autor listu piętnuje należycie karciarzy jako łotrów, szulerów i oszustów, których się każdy przyzwoity człowiek wyprzeć powinien.

Wszelkie mowy przerywano hucznymi i rzęsistymi oklaskami. Bawiący na letniem mieszkaniu w Krobi ks. arcybiskup dr. Stablewski nadesłał arcypasterskie orędzie, pozdrowienie i błogosławieństwo wiecownikom. Uchwalono wysłać do ks. arcybiskupa telegram z podziękowaniem i na cześć jego wykrzyknięto trzykrotnie: „Niech żyje!"

Prócz całego szeregu deputacyj, przybyłych na wiec z blizka i z daleka, zgromadziły się w wielkiej sali Bazarowej bardzo liczne zastępy uczestników i uczestniczek wszystkich stanów, mających serce gorące dla sprawy, obchodzącej żywo nasze społeczeństwo.

Jednomyślnie przyjęte rezolucye brzmią jak następuje:

I. Przeciw pijaństwu.

1. Wiec uchwala założyć, a raczej powołać do życia nowego i działalności zawiązane w roku 1887 ogólne Towarzystwo szerzenia wstrzemięźliwości, które będzie miało za zadanie:

a) popierać wszelkie usiłowania, dążące do szerzenia wstrzemięźliwości, jakoteż obmyślać sposoby i środki do uzdrowienia społeczeństwa przez wykorzenienie zgubnego nałogu pijaństwa;

b) urządzać wiece na wzór dzisiejszego i dawać zachętę i pomoc do zakładania po prowincyi lokalnych Towarzystw wstrzemięźliwości; nadto miałoby w tej sprawie co rok lub co dwa lata urządzać wiec ogólny dla Polaków w państwie pruskiem;

c) wydawać — chociażby raz na miesiąc i w szczupłych rozmiarach — pismo peryodyczne, któreby krzewiło zasady wstrzemięźliwości, przypominało bez przerwy społeczeństwu tę ważną sprawę — a było organem tak ogólnego Towarzystwa, jak i organem Towarzystw lokalnych;

d) wydawać i szerzyć broszury i wszelkie publikacye, mające na celu walkę z pijaństwem.

2. Wiecownicy postanawiają wysyłać do rządu i do sejmów petycye w celu ograniczenia pijaństwa na drodze prawodawczej, a szczególnie domagają się zamykania szynków i podobnych miejsc podczas nabożeństwa w niedziele i święta.

3. Wiecownicy zanoszą do naszych posłów prośbę, aby w parlamencie i Sejmie nasze usiłowania szerzenia wstrzemięźliwości popierali.

4. Wiecownicy zanoszą również prośbę do dziennikarstwa polskiego, ażeby sprawę wstrzemięźliwości usilnie szerzyło przez zamieszczanie częstych artykułów, rzecz tę traktujących.

5. Wiecownicy zalecają staranie się o ograniczenie liczby karczem, szynkowni i restauracyj, o zakładanie natomiast tak zwanych kawiarni ludowych, w którychby sprzedawano tylko napoje niealkoholiczne, jak kawę, herbatę, czekoladę, mleko, wodę selcerską i t. p.

6. Wiecownicy apelują do dziedziców i wszystkich chlebodawców, aby znieśli brzydki, szkodliwy i demoralizujący zwyczaj dawania czeladzi i robotnikom wódki — czy to podczas żniw, czy przy jakichkolwiek innych robotach i okazyach.

7. Wiecownicy wzywają pryncypałów i majstrów, ażeby w pracowniach, warsztatach i fabrykach zakazywali podczas pracy pod surowemi karami picia wódki i piwa.

8. Wiecownicy zalecają, aby po wszystkich naszych stowarzyszeniach przestrzegano usilnie zasady wstrzemięźliwości, nałogowych pijaków wykluczano, a pijanych członków nie cierpiano na zebraniach.

9. Wiecownicy uważają, że głównie pracę nad wykorzenieniem pijaństwa należy rozpocząć od młodego pokolenia; w tym celu nie wolno pod żadnym warunkiem pozwalać dzieciom i młodzieży na picie wódki, piwa i wina; nie trzeba też pić napojów alkoholicznych w przytomności dzieci i nie posyłać ich do karczem i szynkowni po wódkę.

10. Wiecownicy odzywają się z prośbą do całego społeczeństwa, aby popierało wszelkie usiłowania i prace, dążące do szerzenia wstrzemięźliwości, aby starało się usunąć niektóre zgubne zwyczaje podszywające się pod szczytną nazwę gościnności, towarzyskości, a podkopujące zdrowie fizyczne i umysłowe, jako to: tak zwaną „prynukę" czyli zmuszanie do picia, wychylanie kieliszka duszkiem, picia „kolejek", istną chorobę wznoszenia przy wszelkich zebraniach towarzyskich niezliczonych toastów, kończących się niezawodnie wezwaniem do wychylania kieliszków, wreszcie wiecownicy wzywają, aby na weselach, chrzcinach, stypach pogrzebowych i zabawach towarzyskich baczono więcej na trzeźwość.

11. Wiecownicy przypominają, że jest naukowo udowodnione:

a) iż wódka i podobne napoje alkoholiczne nie mają żadnej siły pożywienia, lecz tylko chwilowe sprawiają ożywienie, po którem tem większy upadek sił następuje;

b) że nietylko nałogowe pijaństwo rujnuje zdrowie, ale także wszelkie, choć mierne, lecz stałe używanie trunków alkoholicznych tak samo jest szkodliwe i przyczynia się do podkopywania zdrowia ludzkiego.

II. Przeciw karciarstwu.

1. Wiec potępia wszelką grę hazardową w karty i inne znaki, jako niemoralny sposób zarobkowania i wstrętny sposób zabawy, podkopujący nadto spokój i byt całych rodzin.

2. Wiec potępia także nałogowe grywanie w karty jako zabawę, wyjaławiającą umysły, niweczącą wyższe życie towarzyskie, zasadzające się na wymianie myśli i dążeniu do podniosłych celów narodowych i społecznych.

3. Wiec zaleca, żeby przynajmniej nie dawano złego przykładu, a młodzież usuwano od widoku gry w karty, dzieciom zaś nie pozwalano w żadnym razie bawić się w karty.

Mikroby.

Oddawna znanem jest powszechnie, iż ciało ludzkie podczas każdej choroby zawiera miryady mikrobów, że właściwie każda choroba nie jest niczem innem, jak walką między mikrobami a organizmem. Badaniem tych drobnoustrojów zajmują się pilnie uczeni całego świata; interesujące są wnioski, do jakich doszedł obecnie znakomity fizyolog, dr. Miecznikow, współdyrektor paryskiego Instytutu Pasteura.

Człowiek, przychodząc na świat, pozbawiony jest zgoła mikrobów; z chwilą, gdy zaczyna oddychać, otwiera im niezwłocznie podwoje z bezwiedną gościnnością. W człowieku dojrzałym, w stanie normalnym, kryje się od 60 do 70 różnych gatunków mikrobów; skóra, usta, wszystkie naturalne wgłębienia, żołądek i kiszki są ich ulubionem siedliskiem. Nader chętnie gnieżdżą się one za paznogciami u rąk. Chirurdzy mają bardzo dużo kłopotu, by uczynić swe dłonie aseptycznemi. Częstokroć nie wystarcza najstaranniejsze mycie, ani zanurzanie w płynach gryzących. Od zeszłego roku niektórzy lekarze dokonywają operacyj w rękawiczkach już to jedwabnych, już kauczukowych.

Samą tylko jamę ustną zamieszkuje około trzydziestu odrębnych rodzajów; w żołądku kryje się nie mniejsza rozmaitość. Wielka kiszka ma roić się od mikrobów; obliczono, iż wydzieliny ludzkie zawierają każdodziennie od 30 do 50 miliardów drobnoustrojów. Można-ż się dorachować liczby tych, które stale w kiszce przebywają?

Według doktora Miecznikowa, większość materyi, wydzielanej przez mikroby, stanowi truciznę. Osłabienie i migreny, jakie odczuwamy, są zazwyczaj dziełem tych nieproszonych gości. Ale nie poprzestają one na tak małych szkodach i wywołują często nierównie poważniejsze perturbacye w wątrobie, sercu, nerkach i mózgu, powodują przedewszystkiem sklerozę, to jest twardnienie arteryj, które jest główną oznaką starzenia się organizmu.

Aby być zdrowym i żyć długo, trzeba walczyć z mikrobami. Walka trudna i w której całkowite zwycięstwo jest niemożliwe! Bo trzeba wziąć pod uwagę, że obok drobnoustrojów szkodliwych istnieje całe mnóstwo takich, które są dla organizmu niezbędne. Wogóle można powiedzieć, iż człowiek nie mógłby żyć bez mikrobów. Gdybyśmy pozbawili ciało ludzkie wszelkich mikrobów i taką jednostkę wprowadzili do idealnej atmosfery, w której mogłaby oddychać powietrzem zupełnie czystem i spożywać pokarmy sterylizowane, skrócilibyśmy temsamem jej życie. Wynika to z doświadczeń, dokonanych niedawno przez doktorów Charrin'a i Guillemonat'a ze świnkami morskiemi. Małe te zwierzątka, zamknięte w atmosferze, wolnej od wszelkich miazmatów i karmione produktami, uprzednio sterylizowanymi, zdychały nierównie prędzej, niż inne, oddychające powietrzem zwykłem i karmione produktami zwykłymi. Faktem jest, iż wydzieliny pewnych drobnoustrojów działają dodatnio na żywotność naszego organizmu. Ciało ludzkie jest polem boju między szkodliwymi a użytecznymi mikrobami. Milionowe armie są niczem w porównaniu z temi setkami miliardów żołnierzy, operujących w naszem ciele. Gdy przewaga jest po stronie szkodników, padamy ofiarą najróżnorodniejszych chorób; jeśli silniejszymi okazują się ich przeciwnicy, cieszymy się dobrem zdrowiem.

Całe zadanie przyszłej nauki polegać będzie zatem na niszczeniu mikrobów szkodliwych, tych, które działają źle na organizm ludzki, które wywołują jego niedomagania. Lecz nie można myśleć o całkowitem wyniszczeniu mikrobów, zamieszkujących ciało ludzkie, ponieważ część ich spełnia funkcye użyteczne i konieczne. Zresztą, nawet gdybyśmy chcieli wytępić wszystkie te żyjątka, prawdopodobnie nigdybyśmy tego celu nie osiągnęli.

Z izby sądowej.

Lwów 22 czerwca.

(Proces prasowy).

Rozprawa p. Grünesa przeciw redaktorowi *Monitora* p. Matkowskiemu zakończyła się wczoraj popołudniu pogodzeniem się obu stron. Interesującemi w tej sprawie były utarczki słowne zastępców obu stron przeciwnych.

I tak dr. Zipser, obrońca Matkowskiego, starał się rozszerzyć materyał rozprawy, wyjaśniał znaczenie fundacyi br. Hirscha dla społeczeństwa żydowskiego i kreślił szkodliwą — zdaniem *Monitora* — dla tej fundacyi gospodarkę p. Grünesa. Powiedział, że szkoły hirschowskie stały się prawdziwem dobrodziejstwem dla społeczeństwa żydowskiego. Intencyą fundatora było, aby tę część społeczeństwa żydowskiego, która niechętnie dzieci swoje do szkół ludowych posyła i z pewną nienawiścią patrzy na naukę świeckich przedmiotów jako na coś sprzeciwiającego się tradycyom, przyciągnąć do tego okienka, przez które się patrzy na Europę. Chodziło więc jednem słowem o to, aby wyrugować chajdery, a na ich miejsce postawić takie szkoły, w którychby uczono i języka hebrajskiego i religii mojżeszowej, lecz zarazem także przedmiotów, udzielanych w zwykłych szkołach ludowych. Dla takich szkół jednak brakło na razie sił nauczycielskich, albowiem belfrowie żydowscy czyli tzw. mełamedzi, uczący po chajderach, bardzo mało się nadawali do nowych posad. W tym samym mniej więcej czasie powstało w Wiedniu żydowskie seminaryum rabinackie, udzielające dyplomów tej samej wartości, co dyplomy uniwersyteckie. W tem to seminaryum wychowało się kilku kandydatów nauczycielskich, którzy potem wstąpili do służby w szkołach fundacyi br. Hirscha, i reprezentowali wśród nauczycielstwa żydowskiego dodatni żywioł kulturny. Otóż naczelnicy fundacyi, zwłaszcza zaś inspektor okręgu szkolnego kołomyjskiego p. Grünes, zamiast otaczać tych nauczycieli szczególną opieką, sekowali ich skrycie i otwarcie, na co dr. Zipser przytaczał przykłady.

Dalej wyliczał dr. Zipser inne fakta, z których jego zdaniem okazuje się, że p. Grünes nie zachowywał się tak, jak przystało na kierownika fundacyi Hirscha, że przeto zdaniem jego słusznie podpadł pod krytykę *Monitora*. Między innemi p. Grünes na każdym kroku dokuczał inspektorowi szkół żydowskich Landesowi, mężowi niezmiernie zasłużonemu dla szkolnictwa żydowskiego. Mówca postawił w końcu wnioski o zawezwanie różnych świadków na przytoczone przez siebie okoliczności, a w końcu rzekł, że sam jako żyd jest wdzięczny *Monitorowi* za poruszenie tych spraw, gdyż społeczeństwo żydowskie nie ma takich organów, w którychby mogło podnieść skuteczny głos krytyki.

Zastępca oskarżyciela p. Grünesa, dr. Reiter, charakteryzował najprzód taktykę redakcyi *Monitora* przed sądem, która, uczyniwszy jeden hańbiący oskarżyciela zarzut, zamiast ograniczyć się do dowodu prawdy na ten właśnie zarzut, stawia wnioski o powołanie świadków na cały szereg innych okoliczności, a gdy się tym wnioskom odmówi, ogłasza się męczennikiem jakiejś świętej sprawy i zyskuje w ten sposób przychylność ławy przysięgłych. W danym wypadku idzie tylko o ten zarzut *Monitora*, że p. Grünes defraudował jakieś pieniądze, przeznaczone na zakupienie butów dla dziatwy szkolnej ze szkół br. Hirscha, czyli, jak się drastycznie wyraził *Monitor*, że p. Grünes jest „kadłubem, który połyka buty". Otóż na to połykanie butów oskarżony nie ofiarował nawet żadnego dowodu. Mimo to dr. Reiter zgadza się na wszystkich świadków strony przeciwnej i powołuje ze swej strony nowych świadków.

Co się tyczy sprawy szkół bar. Hirscha, to mówca, będąc sam żydem, może zapewnić, iż sprawy poruszone przez *Monitora*, mają się nieco inaczej, niż je *Monitor* przedstawiał. Artykuły tego pisma o fundacyi br. Hirscha są inspirowane przez syonistów, a materyału dostarczyło do nich czterech nauczycieli malkontentów, których głos wobec tego, że w służbie fundacyi zatrudnionych jest 300 nauczycieli, nie może wcale uchodzić za opinię ogółu. Co do antagonizmu p. Grünesa z p. Landesem, to wynikł on stąd, że p. Landes wydał dla szkół żydowskich katechizm po 40 ct. za egzemplarz, a więc nieprzystępny dla klasy ubogiej, zaś p. Grünes napisał także taki katechizm i wydał go bezinteresownie.

Przemawiał jeszcze drugi zastępca p. Matkowskiego dr. Malz, naczelnik tutejszych syonistów i oświadczył, że nie jest prawdą twierdzenie p. Reitera, jakoby stronnictwo syonistów łączył z redakcyą *Monitora* jakiś sojusz.

Po południu złożył p. Matkowski oświadczenie, że przeprowadzona rozprawa nie dostarczyła mu podstawy do podtrzymania tej opinii o p. Grünesie, jakoby on wzbogacił się funduszami przeznaczonymi na obuwie uczniów fundacyi br. Hirscha. Wobec tego Grünes cofnął oskarżenie, a trybunał uwolnił p. Matkowskiego od winy i kary.

KRONIKA.

Lwów 22 czerwca.

Wiadomości urzędowe. Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora dra Karola Kleckiego zwyczajnym profesorem patologii na wszechnicy Jagiellońskiej, a hr. Wojciecha Dzieduszyckiego i p. Aleksandra Barwińskiego, nauczyciela głównego lwowskiego seminaryum nauczycielskiego, członkami galicyjskiej Rady szkolnej krajowej na przyszły okres urzędowania.

Trybuny. Na uroczystość odsłonięcia pomnika hr. Gołuchowskiego przygotowano trzy trybuny dla zaproszonych gości. Wczoraj po południu fachowe organa w obecności namiestnika, marszałka, prezydyum miasta itd., zbadały wytrzymałość tych trybun i orzekły, że trybuny odpowiadają w zupełności swemu przeznaczeniu.

Konkursa rozpisują: Dyrekcya poczt i telegrafów na posadę ekspedyenta w Besku z poborami III klasy 4 stopnia; termin do 7 lipca. — Dyrekcya kolei państwowych na posadę lekarza kolejowego w Złoczowie; termin do 15 lipca.

Nowa szkoła. Istniejąca dotąd od kilku lat filia wydziałowej szkoły żeńskiej św. Marcina we Lwowie, ma być od 1 września br. zorganizowana jako osobna szkoła wydziałowa i otrzymać ma nazwę szkoły im. ks. Issakowicza.

Nowe koszary. Dla dwóch batalionów obrony krajowej we Lwowie wybudowane zostaną koszary u zbiegu ulic Kochanowskiego i św. Piotra i Pawła, w pobliżu cmentarza łyczakowskiego. Budowę tę powierzyło ministerstwo obrony krajowej złoczowskiemu rabinowi Rohatynowi, który zeszłego roku wybudował koszary dla wojska za rogatką łyczakowską.

Koncert Bandrowskiego odwołany. Dyrekcya teatru komunikuje nam: Koncert p. Bandrowskiego dla braku czasu, spowodowanego wyjazdem opery do Krakowa, nie przyjdzie do skutku. Osoby, posiadające na ten koncert bilety, raczą wymienić je na gotówkę w kasie teatralnej, która za okazaniem tych biletów zwróci pieniądze.

Z Prezydyum Koła polskiego otrzymujemy następujące pismo:

Na żądanie p. Juliusza Giżowskiego, dotkniętego aluzyą zwróconą do niego w parlamencie przez p. Daszyńskiego, komisya Koła polskiego *ad hoc* złożona, po zbadaniu zarzutów orzekła: że p. Giżowskiemu żadnego czynu niehonorowego, na własną korzyść obliczonego, a z charakterem poselskim nie licującego zarzucić nie można. *Apolinary Jaworski*, prezes Koła polskiego jako przewodniczący komisyi.

Defraudacya w krakowskiej spółce tramwajowej. Zbiegły kasyer nazywał się Neusser. We wtorek oznajmił on swemu przełożonemu, że jest chory; w następne dni nie przyszedł do biura, nie odesłał jednakże kluczy od kas wertheimowskich i szaf z księgami, pozostających pod jego pieczą. Gdy nieobecność jego zaczęła być niepokojącą, próbowano otworzyć kasę przez ślusarza, — skomplikowany jednak mechanizm sztucznych zamków nie puścił i wszelkie usiłowania ślusarza okazały się bezowocnemi. Równocześnie zawiadomiono dyrekcyę policyi o zniknięciu kasyera, policya zatem na wszystkie strony rozesłała listy gończe, przytem zarządzając poszukiwania w mieście i okolicy, czy może Neussera nie spotkało jakie nieszczęście. Wczoraj krakowska Kasa Oszczędności dała znać spółce tramwajowej, że duplikat kluczy od kas złożony jest w dyrekcyi Kasy Oszczędności, popołudniu zatem nastąpiło wobec reprezentantów dyrekcyi i władz otwarcie kas, w celu obliczenia pieniędzy i przekonania się, czy w wypadku tym ma się do czynienia z defraudacyą, czy też zniknięcie Neussera z miasta przypisać należy jakiemuś nieszczęśliwemu wypadkowi. Po otworzeniu kasy okazał się w niej brak 1850 k. 77 h. Przy otwarciu kasy był także obecny właściciel kantoru wekslowego p. August Raczyński, zaproszony telegraficznie przez centralną dyrekcyę z Norymbergi jako reprezentant nowych akcyonaryuszy, ażeby mógł się przekonać, jaką szkodę naprawdę spółka poniosła. — Zbiegły kasyer grał w totalizatora na ostatnich wyścigach krakowskich i zachodzi przypuszczeni,

iż przegrał znaczną kwotę. W kasie pozostawił nienaruszoną sumę 1600 kor. w banknotach po 100 zlr. Neusser jest rodem z Białej. Rozeszła się pogłoska, że odebrał sobie życie. Ojciec Neussera miał oświadczyć gotowość pokrycia szkody.

Wypadek na kolei. Wczoraj po północy, wskutek gwałtownego deszczu, usunął się nasyp na kolei Chryplin-Husiatyn pomiędzy Tyśmienicą a Tłumaczem. Pasażerowie pociągów osobowych musieli się wczoraj przesiadać. Ruch pociągów towarowych na razie między temi stacyami wstrzymano.

Popisy szkoły gry na fortepianie p. Maryi Marek odbyły się w dniach 19, 20 i 21 bm. w sali Domu Narodnego. Produkcye uczenic i uczniów we wszystkich klasach, od elementarnej do najwyższej, dowiodły ponownie, że szkoła ta, ciesząca się od lat wielu zasłużonem uznaniem, prowadzona jest bardzo starannie, pielęgnuje styl w grze szlachetny i prawdziwie artystyczny, i nader umiejętnie rozwija wrodzone zdolności swych wychowanków. Z wielkiej liczby bardzo dobrych uczenic i uczniów wyszczególnili się najbardziej: w kursie elementarnym i pierwszym pan Steinberger (klasa panny Siedleckiej), panny Roth i Sobek (klasa panny Spitzer) i panny Fischer i Lubomiecka (klasy panny Marek); w oddziale średnim panny Töpfer i Böhmerwald (klasa panny Veltzé), panny Wędrychowska, Mark i Żółkiewska (klasa p. Niewiadomskiego), oraz z klasy pani Marek: panny Bilewicz, Silberstein, Backówna, Pawęcka, Korostelówna, pani Zdziejowska, panna Zinkesówna, a przedewszystkiem panna Rosenbusch.

W klasie najwyższej p. Pollaka ogólną uwagę zwrócił malutki pan Tigermann, uczęszczający dopiero od 6 miesięcy, dziecko widocznie nadzwyczaj utalentowane. Wiele zdolności okazał także p. Kleiner, który odegrał koncert g-mol Mendelssohna. Ostatnich kilka numerów wypełniły produkcye najbardziej zaawansowanych uczenic i uczniów, grających utwory trudne, popisowe nawet dla skończonych koncertantów. Najbardziej odznaczyły się panna Rotmühl, która odegrała doskonale koncert Griega, i panna Aszkenazy, która nie mniej świetnie wykonała koncert es dur Liszta. Wszyscy produkujący się, a zwłaszcza te dwie właśnie wymienione uczenice, zostały uwieńczone hucznymi oklaskami licznie zebranej publiczności.

Oberwanie chmury. Dnia 18 bm. nad południowo-wschodnią częścią powiatu mościskiego przeciągnęła straszna burza gradowa wskutek oberwania się chmury. Woda w potokach nagle wylała i wyrządziła w 14 gminach olbrzymie szkody. Komunikacya wszędzie była przerwana, gdyż woda zabrała kilkadziesiąt mniejszych i kilkanaście wielkich mostów, a zamuliła całkowicie pastwiska, sianożęcia i nisko położone pola. Najbardziej ucierpiały gminy: Niklowice, Hołodówka, Orchowice, Szczu[illegible] i Dydiatycze. Rozłożone wzdłuż rzek i potoków setki sztuk płótna woda poniosła [illegible]. Jednemu z gospodarzy zabrała woda stajnię, stodołę i komorę, innemu znów parę koni z furą siana. Wzbieranie wody było tak gwałtowne, że nie można było nic ratować.

Delegaci Krakowa, wiceprezydent Leo i referent w sprawie statutowej prof. Kasparek przybyli dziś do Lwowa dla narad w Wydziale krajowym nad statutem m. Krakowa.

Wisła pod Krakowem — jak nam stamtąd donoszą, — wzbiera w szybkiem tempie. Dziś rano stan wody wynosił 1 m 96 cm nad zerem. Wzbiera także Rudawa. Magistrat m. Krakowa zarządził środki ostrożności i ratunkowe na wypadek powodzi.

Pogotowie stacyi ratunkowej zostało przeniesione z gmachu ratuszowego do nowego budynku przy placu Strzeleckim, wybudowanego głównie dla potrzeb miejskiej straży pożarnej. Budynek dzisiaj przed południem uroczyście poświęcono. Poświęcenia dokonał ks. prałat Lenkiewicz.

W sprawie mundurków szkolnych. Rada szkolna krajowa wydała okólnik do dyrekcyi wszystkich szkół średnich; w okólniku zaleca dyrekcyom, aby pilnowały, żeby uczniowie ubierali się czysto i schludnie, a z drugiej strony, aby nie pozwalali sobie na jakieś odstępstwa od przepisanego munduru przez rozszerzanie rozmiarów kołnierzy lub zmienianie barwy sukna itd. Nadto Rada szkolna stanowczo zakazuje uczniom pokazywać się na ulicach i w miejscach publicznych w ubraniu cywilnem.

Aresztowanie. Wczoraj aresztowała policya lwowska od paru tygodni poszukiwanego oszusta Bolesława Fritze, który podszywając się pod firmę urzędnika poczty, wyłudził i okradł kilka osób na znaczne kwoty pieniężne.

Dla przytułku „Dzieciątka Jezus" odbędzie się dnia 30 bm. w pałacu sztuki na placu powystawowym tradycyjny podwieczorek wyścigowy, z którego rok rocznie wspomniana humanitarna instytucya osiąga poważny rezultat finansowy.

Nowa opera angielska. Jeden z londyńskich korespondentów podaje relacyę o nowej operze angielskiej. Relacyę tę powtarzamy, jakkolwiek czytając ją, dochodzimy do wniosku, że szanowny ten korespondent ma dość dziwne pojęcie o muzyce i że przyjmując jego opowiadanie, należy to brać z dobrodziejstwem inwentarza. Oto są słowa tego korespondenta:

Mieliśmy tu w muzykalnym świecie rzadki, niespodziany wypadek: operę, napisaną przez Anglika i śpiewaną w wielkiej scenie Covent-Garden przez angielskich śpiewaków. Istotna *rara avis!* Autorem partycyi tej jest p. Villiers Standford, doktor muzyki, profesor uniwersytetu w Cambridge i akademii muzycznej w Londynie; libretto pożyczone od Szekspira, a tytuł czteroaktowej opery „Wiele hałasu o nic"!

Nie potrzeba się rozpisywać szeroko ani badać przyczyn, dlaczego Anglicy nie są muzykalnym narodem. Pracują naukowo, teoretycznie nad muzyką w licznych konserwatoryach i akademiach; piszą kantaty, oratorya, ballady i pieśni, do opery nie umieją się wznieść. W historyi opery angielskiej trudno wymienić inne wielkie nazwiska, jak Balfe, Wallace, Mackenzie i w ostatnich czasach Sullivan. Żaden z nich atoli nie może pretendować do istotnej wielkości. Nieco więcej obiecuje p. Standford nową inaugurować erę.

Jest on z urodzenia Irlandczykiem, wysoce uczonym muzykalnym erudytem i zna teoretycznie wszystko, co stworzyły wszystkie szkoły. Nie dziw więc, że zamierzył napisać wielką operę komiczną na szekspirowskiej osnowie. Nie ulega wątpliwości, że laury, jakie zebrał Verdi w „Falstaffie", zachęciły profesora Standforda do próby. Ale [illegible] Verdiego. [illegible] partycyi na[illegible] i Puccinio, i Webera, Gounoda, i Wagnera. Jest to prawdopodobnie bezwiedne naśladownictwo, a nie plagiat żaden. Erudycya wielka spłatała profesorowi Standfordowi figla: zabiła ze szczętem jego oryginalność!

A wszelako byłoby niesprawiedliwością pominąć wielkie zalety, jakie ujawniają się w jego czteroaktowej operze. Naprzód orkiestracya jest znakomita, nieposzlakowana; następnie wywołał przyjemne zdziwienie komicznymi motywami, bardzo wdzięcznie pomyślanymi. Mówię pomyślanymi a nie rozwiniętymi, gdyż główną wadą p. Standforda jest, iż żadnej melodyi, żadnego tematu nie rozwija, i że zatrzymuje się właśnie w chwili, gdy ich słuchacz oczekiwać ma prawo.

Niema powodu usprawiedliwiającego ten entuzyazm, z jakim na pierwszej reprezentacyi przyjęła publiczność tę operę. Była na jego dnie chęć wmówienia w świat postronny, a może i w siebie samych, że nareszcie i Anglia stworzyła wielkie dzieło muzyczne.

Śpiewacy, którzy hucznymi i przeciągłymi nagradzani byli oklaskami, zdobyli je sobie w znacznej części, dzięki swej narodowości. Drażni Anglików nie mało, że jedyne opery, które widują, śpiewane są przez Włochów, Polaków, Francuzów i Niemców, a że ich własny język jest jakby wygnany z Covent Garden.

Opera Standforda jest jedyną nowością, jaką nam przynosi sezon muzyczny tegoroczny. Wogóle nie jest on błyszczący. Wszyscy ubolewają nad nieobecnością Reszków. Zdaje się brakować duszy, promienia słonecznego we wszystkich przedstawieniach. Do mniej przyjemnego wrażenia, jakie widowiska w Covent Garden sprawiają, przyczyniają się czarne suknie dam, wywołane żałobą dworską. Choć błyszczy na nich moc brylantów, nie mogą zatrzeć posępnej fizyognomii całości.

Palenie tytoniu a charakter. Pewien Anglik czyni na podstawie troskliwych studyów nad sposobem palenia cygar i papierosów przez mężczyzn następujące uwagi: Bystry spostrzegacz może nawet na ulicy poznać charakter spotykanych mężczyzn po sposobie palenia cygaretów i cygar. Ktoś może mieć naturę bardzo milczącą, jego twarz może doskonale maskować jego uczucia, skoro go się jednak widzi z cygarem i obserwuje sposób, w jaki trzyma cygaro w ustach lub palcach, w jaki wypuszcza dym, strzepuje popiół, wreszcie czy pali cygaro do końca, czy je odrzuca w połowie wypalone, to ma się klucz do jego duszy i czyta się w jego charakterze jak w otwartej książce. Cygareta i cygara zdradzają charakter palaczy lepiej niż fajki. Bo palenie fajki odbywa się prawie jednakowo u wszystkich palaczy: wtykają fajkę w kąt ust, otaczają się kłębami dymu, i cmokają od czasu do czasu fajkę, oddając się przytem z całą uwagą innemu zajęciu — tak, że obserwator - psycholog nie wiele ma sposobności do popisu. Tylko jeżeli fajczarz gwałtownie pyka swą fajeczkę, można w tem upatrywać pewną oznakę nerwowego, łatwo pobudliwego usposobienia. Także ze sposobu nakładania tytoniu do fajki można nieco wnioskować. Gdy np. ktoś nakłada tytoń prędko i obficie, tak że z brzegu fajki zwisają luźne nitki tytoniu, a potem zapaliwszy tytoń zapałką zostawia ją na fajce, to mamy do czynienia z człowiekiem dobrodusznym, pobłażliwym dla błędów, ale przytem nieco lekkomyślnym i obojętnym, takim, który łatwo zawiera przyjaźń lecz tak samo łatwo o niej zapomina. Najwdzięczniejszym jednak przedmiotem dla tych charakterologicznych studyów jest cygaro i papieros. Często widzi się mężczyzn, wyjmujących papierosy z górnej kieszonki kamizelki, ale z tego nie można wnioskować, że są za biedni na sprawienie sobie papierośnicy. Przeciwnie są oni albo za nieporządni, aby przyzwyczaić się do noszenia papierośnicy, albo też są to wygodnisie, którym się nie chce w papierośnicy układać papierosów. Tacy mężczyźni jeśli palą nie papierosy ale cygara mają zwyczaj odgryzania zębami tego końca cygara, który się wkłada do ust, zamiast odcinać go scyzorykiem lub specyalnym do tego przyrządem. Zwyczaj ten jest również nieporządnym, gdyż usta przytem napełniają się ogryzkami tytoniu, a często najlepsza część cygara się psuje. Gdy już cygaro przygotowane do palenia, to należy obserwować, jak palący trzyma je w ustach. Epikurejczyk zapalając cygaro trzyma je nietylko w zębach ale także między wskazującym a dużym palcem lewej ręki i po trzeciem pociągnięciu dymu wyjmuje cygaro z ust i ogląda zapalony koniec, aby zbadać, czy cygaro żarzy się naokoło równomiernie i symetrycznie. Wielu mężczyzn trzyma cygaro w przednich zębach i wypuszcza dym po jego obu stronach, inni wolą trzymać je w kącie ust. Ludzie żywego temperamentu nie potrafią trzymać cygara dłuższy czas w ustach, lecz po paru pociągnięciach biorą cygaro w palce, albo nawet kładą je na stole i zapominają o niem. Człowiek temperamentu stanowczego i energicznego lub też niecierpliwego i kłótliwego trzyma w ustach cygaro skierowane końcem do góry, człowiek o naturze reflexyjnej, marzącej, często schyla cygaro w dół, natury zrównoważone trzymają cygaro w ustach poziomo. Ludzie zgryźliwi, melancholijni, lubią trzymany w ustach koniec cygara rozgryzać i ssać, aż się zeń zrobi bezkształtna masa. O skąpcu świadczy dobitnie dość rzadki zresztą zwyczaj, zatykania resztki cygara na ostrze scyzoryka i dopalania go dopóty, aż żar nieledwie ust nie dotknie. Jeszcze słówko o papierosach. Zwykle trzyma się je między pierwszym a drugim, lub drugim a trzecim palcem ręki końcem zapalonym na zewnątrz. Nieco inaczej jednak trzyma papieros człowiek sarkastyczny. Bierze on papieros między pierwszy a drugi palec prawej ręki końcem zapalonym odwróconym ku sobie i rzucając zjadliwe uwagi bada przytem ze złośliwym uśmiechem ów rozżarzony koniuszek, co tak wygląda, jakby w rękach trzymał szydło i kłuł niem kogoś z satysfakcyą. Natomiast ludzie pewni siebie trzymają papieros w ustach niedbale i przytem lekko w tył głowę odrzucają.

Morderstwo polityczne. Z Jokohamy donoszą, że wczoraj byłego japońskiego ministra komunikacyi, Hoszitowa, zasztyletowano na posiedzeniu rady miejskiej. Motywem zbrodni był antagonizm polityczny.

Milionowy spadek. Pisma amerykańskie donoszą, że w roku 1899 zmarł w Nowym Jorku milioner, nazwiskiem Glym, Irlandczyk, który ożeniony był dwa razy z Polkami, Moszyńską i Lewicką z gub. Lubelskiej. Po zmarłym pozostał majątek, oszacowany na 10 milionów fr., przeznaczony testamentem, sporządzonym w Nowym Jorku, dla rodzin obu małżonek, to jest Moszyńskich i Lewickich.

Zmarli. We Lwowie Amalia z Radlińskich Bogochwalska, wdowa po dyrektorze fabryki cukru, lat 71.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 17, w poł. +20 R. Bar. 766 Podnosi się. Pogodnie.

Na wycieczce.

— Panno Lauro, czy nie chciałaby pani pójść ze mną przez całe życie?

— Nie, pan chodzi za powoli.

Otwarty.

— Czy będzie pani na moim koncercie?

— Niestety nie, jestem w żałobie.

— Czy pani sądzi, że mój koncert tak bardzo znowu należy do przyjemności?

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz 1szy „Blanchette", komedya w 3 a. Eugeniusza Brieux'a. W niedzielę po raz 5ty „Koralia i Spółka", krotochwila w 3 a. W poniedziałek po raz VIty „Manru", opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Gościnny występ Al. Bandrowskiego. We wtorek po raz 2gi „Blanchette", komedya w 3 a. We środę, po raz ostatni w tym sezonie „Janek", opera w 2 a. Władysława Żeleńskiego, słowa Ludomiła Germana. Gościnny występ Aleksandra Myszugi. We czwartek, początek wyjątkowo o godzinie 7-ej po raz 7ty „Manru" opera w 3 a.

Repertuar teatru ruskiego. W sobotę „Zaporożec za Dunajem" op. kom. Artymowskiego, zakończą „Wieczornice" Niszczyńskiego. — W niedzielę „Nieszczęśliwa miłość," sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 5 aktach przez Mańka. — Początek punktualnie o godz. 8mej. — Bilety sprzedają się w Narodnej Torhowli, a wieczorem przy Kasie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 20 czerwca.

(Z.) Nowa pożyczka austryacka pokryta została więcej niż trzy razy. Rezultat ten nie jest wprawdzie tak efektowny jak przy emisyi zagranicznych pożyczek państwowych, gdzie dwudziesto - i trzydziestokrotne pokrycie jest rzeczą zwykłą, ale kto wie, czy nie lepsze jest to tylko trzykrotne pokrycie austryackiej pożyczki od tamtych, które tylko na papierze tak pięknie się przedstawiają, ale są właściwie tylko wytworem spekulacyi. Ostatnią n. p. kwietniową subskrybcyę niemieckich konsoli w kwocie 300 milionów marek pokryć miano piętnaście razy, a tymczasem jeszcze przed tygodniem banki berlińskie miały ogromne sumy uwięzione w tych konsolach i szukały dla nich nabywców. Naszą zaś rentę subskrybowała publiczność nie na spekulacyę ale na to, aby ją trzymać. W samym urzędzie pocztowych kas oszczędności subskrybowano przeszło 50 milionów koron i to małemi partyami po 200, 400 lub 1000 koron. W samym Wiedniu subskrybowano w bankach około 100 milionów, mniej więcej tyle w Berlinie, w Pradze 33 miliony, w Tryeście subskrybowali dość znaczne sumy kapitaliści z górnych Włoch. Także z Francyi, Szwajcaryi i Anglii wpłynęły zamówienia. Uderzającem jest to, że w Holandyi, która do tej pory bardzo lubiła austryackie papiery, tym razem bardzo mało subskrybowano, bo zaledwie 3 miliony koron. W każdym razie warto zanotować, że rezultat teraźniejszej subskrypcyi jest znacznie lepszy niż wszystkich innych, jakie miały miejsce ostatnimi laty. Ostatnia subskrypcya austryackiej renty odbyła się w roku 1897. Wypuszczono wtedy $3^1/_2$% rentę inwestycyjną za 116 milionów koron i pokryto ją tylko dwa razy. Węgrzy w roku ubiegłym wypuścili swojej renty za 70 milionów, a nawet 100 milionów nie subskrybowano.

Ten bądź co bądź pomyślny rezultat subskrypcyi sprawił na giełdzie dobre wrażenie i powstrzymał trwający już od kilku dni prąd zniżkowy. — Z Berlina donoszą, że $3^1/_2$%-we konsole niemieckie dosięgły dziś kursu pari, jakiego nie miały od przeszło dwóch lat. Widać stąd, że publiczność niemiecka wyleczyła się już ze swej gorączki kupowania walorów przemysłowych i ma zaufanie tylko do rent.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 664·75, węgierskie 669·00, Angiobanki 278·00, Uniony 556·00, Bankvereiny 473·00, Länderbanki 410·00, Ludwiki 427·00, Czerniowieckie 533·00, Elbethale 485·00, Renta papierowa 98·20, srebrna 98·10, austryacka złota 117·95, austr. renta wal. kor. 95·75, węgierska złota 117·85, węgierska renta wal. kor. 92·95, dukat 11·32, 20-franków 19·04—, 20-markówka 23·50, ruble 2·53—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 21 czerwca.

Z powodu silnych opadów, jakie od kilku dni nawiedziły Galicyę, ceny pszenicy i żyta podniosły się na dzisiejszym targu o 10—15 halerzy.

Płacono: pszenicę białą od 8·15 do 8·45 K.; czerwoną 8·05 do 8·35 K., żółtą 8·10 do 8·35 K.; żyto 6·75 do 7·40; jęczmień browarny 6·20 do 6·50 koron; na krupy 5·85 do 6·10 K.; owies 7·00 do 7·45 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Rzym 22 czerwca. W Izbie deputowanych odbył się wczoraj dalszy ciąg dyskusyi o budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych. Minister Giolitti zauważył, że w sprawie ruchu agrarnego, który we Włoszech jest jeszcze nowy, chociaż w innych krajach istnieje on już od dość dawna, rząd postępował zupełnie konstytucyjnie. Do dnia 17 b. m. załatwiono ugodowo 500 strejków, w których brało udział 600.000 robotników. Przyczyna tych strejków była czysto ekonomiczną, ustały one z chwilą, gdy robotnicy otrzymali sprawiedliwe ustępstwa. Gdyby rząd był otwarcie stanął przeciw robotnikom, to ruch ten byłby niechybnie przybrał charakter polityczny. Akcya rządu zmierzała do wyrównania różnic między obydwiema stronami. Minister chwali postępowanie naczelników gmin i funkcyonaryuszy rządowych, którzy przyczynili się do obudzenia w ludności pracującej przekonania, że rząd nie jest jej wrogiem. Godne zachowanie się robotników dowiodło, że ludność włoska dojrzała do wolności. Minister zapowiada ustawy socyalno-polityczne i oświadcza, że Izba będzie się musiała zająć wychowaniem politycznem robotników, oraz reformą ustaw podatkowych. — Na uwagę dep. Sonnino, który powiedział, że parlament czuje się poniżonym, zauważył minister, że parlament wówczas został poniżony, gdy nie mógł przeprowadzić rozprawy nad budżetem, gdy dekrety królewskie pozbawiły go jego swobód, gdy próbowano zamachów na wolność trybuny parlamentarnej. (Żywe oklaski na lewicy, wrzawa w centrum i na prawicy). Trzeba będzie długiego okresu normalnej, pożytecznej pracy, aby usunąć następstwa tych smutnych wypadków. Należy pokazać ludności, że wszelki postęp i wszelkie swobody możliwe są w ramach monarchicznego ustroju. (Oklaski na lewicy). Wybory z r. 1900 powinny być dla konserwatystów poważną nauką i ostrzedz ich, że niepodobna gwałtem zatarasować drogi do postępu ludności. Izba będzie zniewolona wybierać jasno i otwarcie pomiędzy programem Sonnina a programem rządu. (Długotrwałe oklaski na lewicy).

Wiedeń 22 czerwca. *N. Fr. Presse* zaprzecza doniesieniu *Standardu* londyńskiego, jakoby niebawem odbyć się miała rewia eskadry włoskiej w jednym z portów austryackich. Oficyalnego zgłoszenia wizyty włoskiej jeszcze nie ma i wogóle uważają tę wizytę jako nieprawdopodobną.

Wiedeń 22 czerwca. Ogólna suma subskrypcyj na 4procentową austryacką rentę koronową wynosi okrągło 390 milionów koron.

Wiedeń 22 czerwca. Sejm dolno austryacki przyjął bez dyskusyi wniosek nagły p. Luegera, wzywający rząd, aby jak najrychlej przedłożył Sejmowi ustawę, dotyczącą udziału kraju (Austryi Dolnej) w kosztach budowy kanału Dunaj-Odra.

Konstantynopol 22 czerwca. Poseł serbski wręczył Porcie notę, w której zwraca uwagę na zajścia w Albanii i wzywa do energicznego wystąpienia celem zapobieżenia gwałtom, w przeciwnym razie bowiem Serbia zmuszoną będzie sama poczynić odpowiednie zarządzenia.

Filipopol 22 czerwca. Jak donoszą z Konstantynopola, aresztowano tam wielu wybitnych Albańczyków pod zarzutem, że należą do komitetu albańskiego i stoją w związku z Ismailem-bejem, którego zaocznie zasądzono na śmierć.

Paryż 22 czerwca. Dzienniki nacyonalistyczne donoszą, że trybunał stanu postanowił Déroulèdowi, Habertowi i Buffetowi, którzy mają być świadkami w procesie hrabiego Lur Saluce'a, odmówić listów żelaznych dla przybycia do Francyi na czas rozprawy sądowej.

Londyn 22 czerwca. Według dziennika *Sun* postanowili Botha i niżsi dowódzcy Boerów poddać się.

Grac 22 czerwca. Sejm styryjski obradował wczoraj nad regulacyą płac lekarzy, ordynujących w styryjskich szpitalach publicznych. Według referatu Wydziału krajowego płaca minimalna prymaryuszy ma wynosić 1600 K. i uprawniać do pięciu kwinkweniów po 200 K. Sekundaryuszom przyznano płacę 900 K. i wolne mieszkanie.

Pekin 22 czerwca. Książę Czun, który z ogromną świtą przybędzie do Berlina z przeprosinami za morderstwo, popełnione przez bokserów na pośle niemieckim baronie Kettelerze, wyruszy w drogę w połowie lipca. Do jego orszaku dobrowolnie zapisuje się bardzo wieiu wykształconych Chińczyków.

Sofia 22 czerwca. Wedle pogłosek, wizyta rosyjskiego wielkiego ks. Aleksandra nastąpi między 1 a 10-tym lipca. W. książę wyląduje w Bourgasie albo Warnie, gdzie powita go książę Ferdynand, poczem obaj odjadą do Sofii.

Warszawa 22 czerwca. Ministerstwo oświaty poruczyło pełnienie obowiązków rektora tutejszego uniwersytetu dziekanowi wydziału historyczno-filologicznego profesowi Kułakowskiemu.

Konstantynopol 22 czerwca. Porta wysłała okólniki do rządów z prośbą o wydalanie zbiegów z Turcyi.

Paryż 22 czerwca. W sprawie hrabiego Lur Saluce'a, która toczyć się będzie przed sądem senatu, zeznawać będą jako świadkowie były minister wojny jenerał Zurlinden, były prefekt policyi Plaut, i obecny prefekt Lepin. Mają oni wyjaśnić okoliczności, towarzyszące pogrzebowi Feliksa Faurea, mianowicie to, czy istotnie w ostatniej chwili zmieniono kierunek pochodu wojsk, wskutek czego, jak opublikował niedawno Déroulède, nie udał się zamach stanu.

Berlin 22 czerwca. O powiększeniu wojska na stopie pokojowej krążą głuche wieści, mówią o utworzeniu 41 nowych batalionów, które razem będą liczyły 25.000 ludzi.

Poznań 22 czerwca. Z Miłosławia donoszą, że tamtejsza dziatwa szkolna stawia bierny opór niemieckiemu wykładowi religii.

Poznań 22 czerwca. Odbyło się 27-me doroczne walne zebranie tutejszego polskiego banku Wzajemnych Ubezpieczeń „Westa". Ogólny stan banku jest następujący: Wydano 6015 polic na kwotę 11,648.136 marek. Po 92 zmarłych członkach wypłacono 156.900 marek. Od początku istnienia wypłacono po 1587 zmarłych członkach 2,915.597 marek. W 128 wypadkach wypłacono z powodu przeżycia 396.361 marek. Dochody z wkładek wynosiły 396.024 mar. Rezerwa banku wynosi 26 proc. ogólnej sumy zabezpieczonej. Majątek banku podniósł się do 3,206.308 marek.

Petersburg 22 czerwca. Wczoraj wieczorem przybył tu z Żytomierza nowy metropolita-arcybiskup mohylewski ks. Kłopotowski. Na dworcu powitał go biskup łucko-żytomierski Niedziałkowski w towarzystwie kleru.

Wiedeń 22 czerwca. Lekarz Burgteatru dr. Much dziś przedpołudniem, w jednej z tutejszych łazienek, przebił sobie sztyletem serce.

Stanisławów 22 czerwca. Po usunięciu przeszkód między Tyśmienicą a Tłumaczem rozpoczęto prawidłowy ruch pociągów między Chryplinem a Husiatynem.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 22 czerwca. Hr. J. Michałowski, W. Angelas, W. Tholmann, dr. F. Kasparek i dr. J. Leo z Krakowa. St. Tustanowski z Żurawy. T. Tarasiewicz z Schodnicy. St. Firlej z Bojarów. Z. Wyszpolski z Wołynia. L. Löwenthal z Kolonii. F. Pohl z Frankfurtu. Cz. Hornowski z Warszawy. T. Wajdowicz z Tarnopola. J. Rosenstock z Chodorowa. Dr. A. Segal z Drohobycza. E. Rylski z Rzeszowa. E. Wolski z Hawłowic. E. Soniewicki z Czerniowiec. G. Szaszkiewicz z Rzemienia. T. Horodyska z Królestwa. Dr. B. Diamand z Trzebini.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 czerwca. R. Adamski z Bóbrki. Dr. R. Piątkiewicz z Tarnopola. J. Sochanik z Iwaszkowic. A. Pędracki z Turki. S. Chomicki z Tarnopola. A. Abramowicz z Krakowa. M. Schnelowa z Firlejówki. H. Zimmerman z Hamburga. Dr. J. Szczaniecki z Gorlic. K. W. Puchalski z Dworca.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 22 czerwca. J. Gizowski z Podwysokiego. A. Scholz z Klosterneuburga. S. Stojałowski z Tarnowa. S. Zwolscy z Bryniec. M. Kobylańscy, N. Grabiński i K. Warchałowski z Rosyi. H. Milewscy z Brzostka. J. Matkowski z Tarnopola E. Herzig z Sanoka. S. Pieniążek z Meduchy. N. Świątecka z Skolego. T. Ochocki z Kalinowszczyzny. A. Nikotycki z Odessy. E. Zakulski z Skały.

Lwów 22 czerwca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 428·00 do 435·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 529.00 do 538.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 600.00 do 612.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.30 do 100.— Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.00 do 98.70, 4 prec. los w 56 lat 91·— do 91.70.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·10 do 96·80. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·70 do 102·40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 100·00 do —.—. 4 proc. z 1893 r. 92.— do 92.70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·50 do 88·20, $4^1/_2$% po 200 koron 97·25 do 97·95.

Wiedeń 22 czerwca. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 248.—
" " " " " " 1889 3% 243.50
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 405.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 258.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 236.50
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 82·50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 105.75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·65, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 398.00, Clary 40 zł. m. k. 144.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 87.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 75.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 61.00, Ofen 40 zł. 154.—, Palffy 40 zł. m. k. 161.00 Czerw. krzyża austr. 10 zł. 49.75, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 25·—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. 200.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 34.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234.— Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 395.—.

Wiedeń 22 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 23·90. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (słaby) 40·20.

Berlin 22 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 83·25. Spirytus 43.10.

Paryż 22 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·27. Mąka („Fleur de Paris") 25·65.

Wiedeń 22 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec 8·10—8·12, na jesień 8·33—8·34; żyto na maj-czerwiec 7·93—7·95, na jesień 7·23—7·24; kukurudza na maj-czerwiec 5·62—5·65, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·64—5·65, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·84—5·85; owies na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 6·66—6·67. Rzepak na sierpień-wrzesień 13·65—13·75, na wrzesień-październik 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. — Tendencya: słaba. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 22 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na czerwiec 0·00—0·00, na październik 8·07—8·08; żyto na październik 6·85—6·86; owies na październik 6·34—6·35; kukurudza na czerwiec 0·00—0·00, na lipiec 5·41—5·42, na maj (1902) 5·17—5·18. Rzepak na sierpień 13·15—13·25. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna słaba. Tendencya: słaba. Pogoda: sucho.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich etc.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Skład płócien korczyńskich i bielizny gotowej we Lwowie, Halicka 16, poleca płótna i weby czysto lniane korczyńskie w rozmaitych grubościach, szerokości 75, 80, 90, 150, 165 i 180 ctn. Ceny stałe fabryczne.

Majątki ziemskie do kupna i dzierżawy dla kilku moich klientów poszukuję. Stefanowicz, Dom dla Handlu i Rolnictwa Lwów, teatralna 16.

Brzuchowice, willa o kilkunastu ubikacyach, pięknie położona, korzystnie do sprzedania. Ul. Kopernika 18, II p.

Proszę się przekonać, że prawdziwie domowy, zdrowy, smaczny wikt tylko na maśle, wydaje **JADALNIA,** plac Smolki l. 3.

Jaremcze, willa „Maryla". Pensyonat Ludmili Zoffalowej. Warunki przystępne.

TACZKI można nabyć w Zarządzie dóbr **Kreców**, poczta Tyrawa Wołoska.

Majątki ziemskie większe i mniejsze do sprzedania, wydzierżawienia lub zamiany na rentowne kamienice, poleca Ajencya Tarnawski i Spółka, Lwów, Sykstuska 2.

Wyborny miód deserowy kuracyjny 5 klg. 6 K. 60 hal. franco. Korzeniewicz, em. naucz. Iwanczany pl.

Józefa Schustra kołdry i materace uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze pracownia i skład, Lwów Kopernika 5.

Bardzo dobre umieszczenie dla młodzieży, uczęszczającej do szkół średnich. Bliższych informacyi udziela i zgłoszenia przyjmuje Zofia z Bobrowskich Tabińska we Lwowie, Kochanowskiego 44 a.

Agronom z kaucyą, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia „Z. B" poste restante Lwów.

Listy zastawne, obligacye i losy przeglądamy bezpłatnie. Polecamy naszą firmę do wszelkich tranzakcyi wchodzących w zakres kantoru wymiany. Losy sprzedajemy na spłaty miesięczne z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty. Ubezpieczanie losów. Wypłata kuponów. **Dom bankowy Wiktor Chajes i Sp. Lwów, ul. Sykstuska 8.**

Oficyalistów prywatnych tylko zdolnych z bardzo dobremi referencyami poleca Ajencya Tarnawski i Ska, Sykstuska 2, Lwów.

Poszukuje się do nabycia majątku od 150 — 300 morgów bardzo dobrej ziemi z kompletnie dobremi budynkami. Dokładny opis uprasza się pod literą L. K. Lwów, Hotel francuski.

Kastelówka willa „Jaga".

Dwa pokoje umeblowane z przedpokojem zaraz do wynajęcia I. piętro.

Nowy, duży, bogato ilustrowany CENNIK polski wysyła gratis i franco dla stałych odbiorców. Dla innych 50 hal. EDMUND BRODKOWSKI, skład aparatów fotograficznych Lwów, Batorego 22.

Koron 200

miesięcznie i więcej, zarabiać mogą osoby, mające rozgałęzioną znajomośc przez wprowadzenie artykułu ogólnie chętnie kupowanego. Przy dobrem zajęciu się, stała pensya.

Oferty pod N. N. 8311, pod adresem **Haasenstein & Vogler, Wien.**

DACHÓWKĘ

ciągniętą I. kl. znakomitej jakości

posiada w zapasie i poleca

Fabryka w Polance-„Karol" **koło Krosna.**

Cenniki na żądanie.

PIEGI

usuwa w przeciągu 7miu dni zupełnie

Dr. Christoffa Ambracrême.

Preparat ten kosmetyczny od dawna doświadczony, z powodu swej nieszkodliwości i nadzwyczajnego skutkowania ogólnie lubiany jest najpewniejszym środkiem do czystego utrzymania i wygładzania twarzy.

Prawdziwy tylko w oryginalnych puszkach po 1 k. 60 h. **Do tego jeden kawałek Dr. Christoffa mydło Ambra 70 h.** Opakowanie musi być zaopatrzone registrowaną marką ochronną.

Główne składy we Lwowie: u Zygmunta Ruckera, apteka pod srebrnym orłem. W Krakowie: w aptece Wiktora Redyka i Eugeniusza Hellera. W Brodach: u Leona Kallira, apt. W Nowym Sączu: u R. Jakubowskiego apt. W Przemyślu: u M. Schwarza, apteka. W Tarnopolu: u Maryana Krzyżanowskiego i Jul. Fransosa, apt. u Dr. Józefa Barber, apteka pod kor. cesarską w Czerniowcach. W ogóle we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

W niedokrewności blednicy, ogólnem osłabieniu, tudzież w rekonwalescencyi, **pod kontrolą Komisyi przemysłowej Tow. lek. krakowskiego**, zaleca się tem, że, jak świadczą liczne uznania lekarskich powag, woda ta, w przeciwieństwie do wód żelazistych naturalnych, znoszoną bywa nawet przez chorych z osłabionym przewodem pokarmowym. Mimo tego zawiera ona znaczną ilość środka czynnego, przyswaja się łatwo, a przy piciu nie szkodzi zupełnie zębom.

WODA Z PYROFOSFORANEM ŻELAZA

POLECONA PRZEZ TOW. LEK. KRAK. mocniejsza dla DOROSŁYCH słabsza dla DZIECI. SPORZĄDZANA W NASZYM ZAKŁADZIE

K. Rząca i Chmurski, Kraków.

Skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.

„Vinacet"

nowa essencya octowa poleca się każdej gospodyni, każdemu hotelierowi i restauratorowi jak najlepiej. Wyrabiany z tego ocet wyróżnia się. 1) dobrym smakiem i zapachem, 2) najwyższą konserwującą siłą, 3) zupełnym brakiem bakteryi, 4) niezepsuciem się, 5) swoją taniością, **tańszy od kupionego gotowego octu.**

Ceny 1/4 litr. flaszka na 5—10 litrów octu 1 K. 1 litr. flaszka na 20—40 litrów octu 3 K. Na składzie **w aptekach, handlach delikatesów, drogueryach i sklepach korzennych.**

Skład główny dla Galicyi i Bukowiny u Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Zwraca się uwagę na markę ochronną obok się znajdującą.

Płaszcze na deszcz

z prawdziwych ang. materyi z owczej wełny

Płaszcze damskie, kapuzy

z najmodniejszych materyi najnowszy fason

Płaszcze męzkie

z zinglu i podwójnej materyi.

Płaszcze wojskowe

z Electric, Scheeting, pojedyńcze i podwójne Paramatta, wykonane według przepisów.

Płaszcze do rowerów dla panów i pań

najbogatszy wybór.

J. N. Schmeidler,

c. k. nadw. fabrykant tow. gumowych, **WIEN**

Centrale VII Stiftgasse 19. Filia I Graben 10.

Próbki i cenniki gratis i franko.

Zakład wodoleczniczy

Dr. Kołączkowskiego w Szczawnicy

otwarty

Kuchnia wykwintna. — Ceny bardzo przystępne.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
Baraniecki, Hotel pański, Grodecka.
Beigel K., plac Chorążczyzny 1.
Drucker J., ul. Gródecka.
Dostal J., Hotel de Laus.
Fried Jakób, Rynek 13.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków M., ul. Halicka.
J. Dostal Łyczakowska 122.
Keil A., ul. Kopernika.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kessler D., ul. Pańska.
Kraus A., ul. Skarbkowska.
Kreindler J., plac Bernardyński.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński W., ul. Gródecka.
Makowski K. Krasickich.
M. Michalski, ul. Żółkiewska
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Naszkiewicz J., ul. Kopernika.
Nussenblatt H., ul Leona Sapiehy.
Pomeranz M., Rynek 7,
Przybylski K., ul. Trybunalska.
Proksz J. ul. Łyczakowska.
Pietrzycki E., ul. Pańska.
Reich S., Rynek.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
Schleicher L., ul. Jagiellońska 4.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Skulski M., ul. Teatralna.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska.
Schapira S., Rynek.
Sussman Saul, Karola Ludwika
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Stelmachów Jan, Chorążczyzna 6.
Wolisch ul. Grodecka.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zukiermann S. ul. Leona Sapiehy.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.

S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Żegiestów w Galicyi nad Popradem

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od 20 maja do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

Woda żegiestowska

znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lekarz ordynujący **Dr. Wład. Mikucki,** b. asystent kliniki ginek. Uniw. Jagiell.

Sensacya XX. wieku

QUO VADIS

SIENKIEWICZA

codziennie do widzenia **w Teatrze Urania**

(Pasaż Mikolascha).

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, plac Maryacki 10

poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

pół kl. Congo zł.	1·60
Souchong czarna	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane . . .	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4 3/4 kilogr. w woreczku

Portorico . . .	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się rodwrotną pocztą.

Przeistoczenie Gorsetów

"PLATINUM" ANTI-CORSET. FITS PERFECTLY, GIVES COMPLETE SUPPORT WITH EASE AND COMFORT. READILY WASHED. ALL BONES REMOVABLE.

Skończenie piękna figura. — Zupełna swoboda. — Łatwe do prania. Stalki łatwe do wyjęcia. Wyłączna sprzedaż oryginalnych angielskich „Platinnus" Anti-gorsetów u firmy

Ferdynand Güttler

LWÓW Halicka liczba 20.

Ważne dla każdego!

Znakomitym produktem jest

DURATOR

Tymże nasmarowane podeszwy (co 3—4 tygodnie raz) stają się o wiele **trwalsze, nieprzemakalne elastyczne** i zatrzymuje obuwie i po dłuższem użyciu dobrą formą.

Durator najlepiej został doświadczony przy wojsku i różnych korporacyach i został dopiero po dokładnem wypróbowaniu oddany do użytku. Żądać należy wyraźnie **Durator**.

Cena flaszki blaszanej wraz ze sposobem użycia 1 K. i 2 K. — Pocztą za poprzedniem nadesłaniem 1 K. 20 h. franko, także w markach pocztowych. Otrzymać można we wszystkich prawie handlach korzennych i drogueryach. **Odsprzedający otrzymają rabat.**

Główna ekspedycya:

BUDAPEST „Julius Dobó V Lipót-körut 1/b.

Józef Iwanicki

HANDEL MASZYN DO SZYCIA Lwów, Hotel Żorża.

Rok założenia 1872 — **Roczna sprzedaż 750 maszyn**

Sprzedaż, zamiana i naprawa maszyn do szycia, części składowe: nici, oliwa, igły itp. Maszyny sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich. — Nie wysyłam ajentów dla bałamucenia P. T. Odbiorców. — Ajenci chodzą po domach tylko z fabryk żydowskich i dostają za sprzedaż ręcznej maszyny 10 zł., a za nożną 20 zł., a odbiorcy za to lichy i drogo zapłacony towar. — Każdy handel. mający dobry towar i mierne ceny, ajentów wysyłać nie może.

200 maszyn do szycia jest zawsze na składzie do wyboru. Najlepsze do haftu ratami 77 zł., gotówką 70 zł.

Józef Iwanicki mechanik i specyalista, Lwów, Hotel Żorża.

Proszę żądać cenniki.

Przeprowadzenia

Caro i Jellinek Wiedeń. Pest. Lwów, Jagiellońska 22.

Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO i JELLINEK Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Mydło kosmetyczne

przeciw piegom i opaleniu. — Cena 1 K. 20 h.

JAN IHNATOWICZ

Lwów ul. Sykstuska l. 25 i ul. Halicka l. 11. Kraków Sukiennice l. 20, Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.

Najwyższe odznaczenia od c. k. Tow. gosp. we Wiedniu, od Wysokiego c. k. Minister. roln. i od Akademii wynalazków w Paryżu.

Znakomite siewniki rzędowe

Montania

oryginalne Wichterlego polecają po cenach fabrycznych

J. NEUBERGER i SKA

Lwów, ul. Grodecka 53. Główne zastępstwo fabryki Wichterlego w Prościejowie.

Zalety: Jedyny przestawny wał siewny z niezmieniającymi się trybami, bez żadnego regulatora służy do wysiewu wszelkich gatunków ziarn; jest nadzwyczaj lekki, sieje równomiernie tak na równinie, jak na pochyłościach, niejednostajna jazda w czasie obsiewu górzystych przestrzeni i raptowne szarpnięcia nie wywierają na dokładny wysiew żadnego wpływu.

PROSZĘ CZYTAĆ!

Czasopismo kwartalne

WYKAZ TOWARÓW

specyalnego składu artykułów gospodarczych i składu fabrycznego farb, lakierów, pokostów itd.

firmy

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38

na II. i III. kwartał już wyszło z druku i jest do dyspozycyi Szan. P. T. Publiczności.

Na łaskawe żądanie **wysyłam gratis i franko.**

A. Thierry prawdziwa maść z centyfolij

THIERRY BALSAM ROSA CENTIFOLIA

jest najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne czyszczenie, uśmierzające ból, szybko gojący skutek, uwalnia przez zmiękninie od obcych ciał wszelkiego rodzaju. Jest niezbędną dla **turystów, kolarzy i jeźdźców. Do nabycia w aptekach. Główny skład we Lwowie w aptece S. Ruckera**

Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 K. 50 h. Próbny słoik za poprzednią gotówkę 1 K. 80 h. wysyła wraz z prospektem i spisem składów wszystkich krajów **Apotheker A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Należy unikać naśladowań i uważać na powyższy w każdym słoiku wypalony znak ochronny.

Proszek na owady PERSKI

sprowadzany wprost od plantatorów, każdego tygodnia świeży transport poleca

W. GZOPP — Żółkiewska 2.

Lubień.

Kąpiele siarczane w pobliżu Lwowa.

Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie. Kąpiele borowinowe. Dla potrzebujących kuracyi wodnej nowo urządzony dział hydropatyczny, zostający pod kierownictwem fachowem. Leczenie elektrycznością, masażem, inhalacyą. Kąpiele rzeczne. Leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumetyzm, wypociny po zapaleniach, obrzęki po zwichnięciach i złamaniach, zołzy, spóźnione postacie kiły, otyłość, choroby kobiece, przewłoczne zatrucia metaliczne, wszelkie choroby skóry. 2 lekarzy, apteka, poczta i telegraf w miejscu. Dojazd: Fiakier z Gródka do Lubienia 3 kor., wóz pocztowy ze Lwowa 1 kor. 50 h. Na żądanie przysyła dyrekcya prospekta franco. **Otwarcie sezonu 20 maja.** W pierwszym sezonie o 30% taniej. Lekarz zakł. Dr. Wład. Kruszyński.

Już wyszedł 9 i 10-ty zeszyt dzieła

Prof. Michała Lityńskiego

Wiek XIX w Obrazach historycznych.

Cena zeszytu 25 ct.

Całe dzieło zawiera popularną historyę XIX wieku, bogato illustrowaną i obejmuje 10 zeszytów dwuarkuszowych. Zeszyty wychodzą regularnie w odstępach tygodniowych. Składający zaraz przedpłatę za całość płaci tylko 2 złr. i otrzyma dzieło w drugiej połowie maja b. r.

Ekspedycya w biurze dzienników St. Sokołowskiego Pasaż Hausmanna 9.

LIEBIGA Spółki Ekstrakt mięsny

znajduje się dziś już w każdem gospodarstwie, prowadzącem kuchnię rzeczywiście dobrą. Przyrządzony z czystego mięsa najprzedniejszej jakości, polepsza on i wzmacnia każdą mdłą zupę natychmiast. Sosy, jarzyny i potrawy mięsne zyskują nadzwyczajnie na smaku przez dodanie ekstraktu mięsnego Liebiga.

Prawdziwy Liebiga Spółki Ekstrakt mięsny,—łatwy do rozpoznania po słoikach z błękitnym podpisem

J. Liebig

pozyskał między publicznością i wciąż utrzymuje wielkie swe zaufanie przy pomocy doskonałej jakości, nieulegającej nigdy żadnej najmniejszej zmianie.

DZIENNIKI

Parasolki

PARASOLKI kolorowe od 2.50.
PARASOLKI czarne od 2.50.
PARASOLKI koronkowe od 4.50.
PARASOLKI dziecinne od 2.
PARASOLKI fantazyjne od 5.50.
PARASOLKI deszczowe od 1.50.

Skład fabryczny, towar świeży, ceny fabryczne, wybór olbrzymi

Górski i Szydłowski

Lwów, p. Maryacki 8. (róg Hetmańskiej).

Kamienica 2 piętrowa

wolne lata przy ulicy Hausnera tanio do sprzedania.

Niżałowski, skład papieru Hotel Żorża.

Niezawodne środki

przeciw molom i owadom.

Naftalinę.
Kamforę.
Antimolinę.
Papiery naftalinowe.
Liście paczulowe i Piżmo
Tynkturę Cajeput i lewandową.
Andela proszek.
Zacherlin.
Rozpylacze

poleca MAGAZYN

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Lwów ul. Hetmańska l. 4

W Rymanowie

od 15 czerwca już otwarty

Pensyonat

DLA PAŃ I PANIEN

Franciszka Papée.

Rymanów, willa „Zacisze".

Plüss-Staufer-Kitt

w tubach i szklankach

premiowany kilka razy złotymi i srebrnymi medalami, nieprześcigniony w kitowaniu połamanych przedmiotów, we Lwowie u Arthura Bartosza i u Tadeusza Okornickiego, skład porcelany.

KAWA prosto z Hamburga.

4 3/4 kg. netto **opłatnie** za zaliczką lub nadesłaniem gotówki. Pod gwarancyą najlepszy towar.

SANTOS bardzo dobra . .	Koron	7.60
AFRYK. MOCCA perłowa	„	8.25
SALVADOR, zielona znakom.	„	8.15
CEYLON, nieb. ziel. znakom.	„	10.95
ZŁOTA JAWA, żółt. bar. dobra	„	10.80
PERŁOWA, najlepsza . .	„	10.85
MOCCA arabska, aromatyczna	„	13.10

Cennik wraz z taryfą cłową gratis.

Ettlinger & Co. Hamburg.

S. P. 29/XII.

Powidełka z Pomidorów

na zupę puszka 36 hal.

Marmolada truskawkowa 1 kg. 1 K. 60 h.
Marmolada morelowa 1 kg. 2. K.

Szparagi

świeżo cięte 1 kg. począwszy od 80 hal. poleca: **Ogród i fabryka konserw w Lubyczy królewskiej poczta i stacya linii Lwów-Bełzec.**

Ważny od 1 Lipca

KURJER KOLEJOWY

zawiera *najdokładniejszy rozkład jazdy pociągów osobowych i pośpiesznych dla Galicyi i Bukowiny*

Ceny biletów do wszystkich stacyj. Odległość kilometrowa.

Geograficzny rozkład stacyj z mapą geograficzną sytuacyjną kolei żelaznych Galicyi i Bukowiny. **Najlepsze** połączenia z zagranicą i do **miejsc kąpielowych.** — Dział informacyjny.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, biurach i trafikach

Kurjer Kolejowy

Cena 12 ct.

Nakład biura dzienników **Sokołowskiego, Lwów Pasaż Hausmana 9.**

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

wychodzące rano we Wiedniu

dostarcza i sprzedaje numerami pojedyńczymi

tego samego dnia wieczorem

do godz. wpół do 11stej

Biuro dzienników i ogłoszeń

L. PLOHN

(dzierżawca Sokołowski).

ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.